Ner 102. Kraków 5 Maja — Sobota. Rok 1866

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20	kwartalnie złr. 5	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2 „ 2 c. 25
Poczta w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 4 maja.

Oczy Europy zwrócone są z jednej strony na Włochy, z drugiej na Saksonią, na tę ostatnią szczególniej, gdzie według doniesień dziennikarskich, po trzechdniowym terminie stawionym przez Prusy, a który wczoraj się skończył, stanowcze kroki nastąpić mają. Wiadomość ta, nie wiemy jak dalece prawdziwa, była zapewne powodem do obiegającej wczoraj miasto nasze pogłoski o starciu się wojsk pruskich z saskiemi na granicy. Pogłoska naturalnie fałszywa, bo telegraf nie dałby się ubiedz wiadomościom na innej drodze bieżącym, ale dowodzi ona, jak dalece wieści o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich z łatwością są już przyjęte.

I nie może być inaczej. Zbyt wiele nagromadziło się wojennych symptomatów, aby przed niemi nie miała ustąpić dość silna zrazu ufność w utrzymanie pokoju. Dzienniki wyświeciły politykę hr. Bismarka; *Gazeta kolońska* wypowiedziała nawet ostatnie jej słowo: „Za Boga — Cesarza i Niemcy“. To ma być godłem armii pruskiej w razie, gdyby nieprzyjaciele Prus trwali w uporze. Tę samą więc koronę cesarską, której król Fryderyk Wilhelm IV odmówił, gdy mu ją w r. 1848 frankfurtskie ofiarowało Zgromadzenie, ma wywalczyć siłą hr. Bismark dla Wilhelma I. A z tą niby groźbą wiążą inne dzienniki cały programat przyszłych Niemiec, w którym Prusy, jako cesarstwo Niemieckie, posiadają wszystką zwierzchniczą władzę, prawo pokoju i wojny, zatem dowództwo nad wojskiem i marynarką, do nich należy dyplomacya, a inni książęta niemieccy mają tylko prawo mianowania konsulów. Pod temi warunkami Prusy gwarantują im obecne ich posiadłości. W tym związku Austrya mieści się tylko ze swemi prowincyami do Rzeszy należącemi, a jakąby odgrywała w nim rolę, domyśleć się łatwo. Są to zapewne tylko dziennikarskie elukubracye, ale w tej chwili są ważną skazówką, zwłaszcza, że je stawiają organa politykę hr. Bismarka popierające, jakoto *Gazeta krzyżowa.*

Wobec stanowiska zajętego przez Prusy wszystkie domysły są wolne. Minister pruski nie cofa się przed żadnym środkiem, dowodzi tego reforma Bundestagu. Donoszą już, że w Prusach czynią przygotowania do wyborów powszechnych. Nie omyliliśmy się w ocenieniu tego kroku polityki pruskiej. Odwołała się ona do demokracyi nietylko niemieckiej, ale europejskiej. W odwołaniu się tem, właśnie przez hr. Bismarka uczy nionem, widzi demokracya dowód, że się bez niej obejść nie można. Przyznaje chętnie, że w rękach ministra pruskiego jest to maszyną wojenną, ale w tem właśnie upatruje swoją siłę i czerpie nowe dla swej przyszłości zaufanie. Demokracya francuska przekłada jedność Niemiec, na podstawie wyborów powszechnych, nad tradycyę dawną francuską, która usiłowała zawsze Niemcy trzymać w rozłączeniu. Demokracya niemiecka widząc znów, że zwycięstwo jej pod tym względem wojną może okupić trzeba będzie, zaczyna się ku niej przechylać, a dzienniki, które niedawno jeszcze tak gorąco za utrzymaniem pokoju przemawiały, probują już pomału dąć w surmę wojenną. Wojna przestaje być niepopularną w Prusach.

Nie można się więc dziwić, że dzienniki wiedeńskie w Prusach głównego upatrują nieprzyjaciela. Gdybyśmy w r. 1859, pisze *Presse*, utracili byli nie tylko Lombardyą, ale i Wenecyą, gdyby postawiony wówczas programat wolnych Włoch aż do Adryatyku przyszedł był do skutku, Austrya nie byłaby przez to zeszła ze stanowiska wielkiego europejskiego mocarstwa. Przeciwnie, wątpić nawet wolno, czyby w tem przypuszczeniu Prusy ośmieliły się były dzisiaj grozić Austryi. Jest zatem, mówi dalej ten dziennik, pewna granica w nieprzyjaźni między Włochami i Austryą. Ale gdzież jest granica w polityce między Prusami i Austryą? I tu przytacza widoki rozwinięte przez organa pruskie, w których Austrya zredukowana do państwa drugiego rzędu a książęta niemieccy prawie zmedyatyzowani.

Czy położenie takie rzeczy da się inaczej niż przez wojnę roztrzygnąć, niebawem zobaczy Europa. Zdaje się, że nawet stanowcze i solidarne wystąpienie państw niemieckich Rzeszę składających, odmawiające rozbrojenia nie zdołałoby już utrzymać pokoju. Niesłychanego potrzebaby na to zwrotu, i to takiego coby wpływ wywarł na Włochy i Prusy zarazem. Jeżeli się nie mylimy, jedna tylko Francya zwrot taki sprowadzićby jeszcze mogła. Owa granica w nieprzyjaźni między Włochami i Austryą, o której mówi *Presse*, mogłaby być podobno jedyną do takiego zwrotu drogą. W przededniu grożącej wojny przypuszczenia są dozwolone, a dożyliśmy już tylu niespodzianek w polityce, że do ostatniej chwili nie można utrzymywać, aby takowa była całkiem niemożebną.

KORESPONDENCYA CZASU.

Od Ulanowa 1 maja.

(A. P.) Większość parlamentarna jest bezsprzecznie siłą moralną, lecz czy jest także powagą, podbijającą wszelkie inne przekonania, decyduje ta okoliczność, jeżeli wszystkie głosy są siebie świadome, i oparte na przekonaniu własnem. Gdzie zasiada w części nieświadomość, a jeden głos zdoła pociągnąć za sobą kilkanaście lub kilkadziesiąt innych, niemających swego przekonania, tam siła nie jest zarówno ową imponującą powagą. Dowodem tego większość przy uchwale zapadła nad podziałem administracyjnym, mianowicie nad powiatami: Nisko i Ulanów. Komisya wysadzona z sejmu do zbadania projektu rządowego zmieniła Nisko na Ulanów, a musiała przytem niezawodnie wszystkie okoliczności uwzględnić, i zbadać dokładnie stosunki miejscowe, jeśli uznała tę zmianę za potrzebną. W plenarnem jednak posiedzeniu sejmu posłowie Kobylarz i Seidler uznali znów za stósowne postawić wniosek, by napwrót nie Ulanów, lecz Nisko stanowiło siedzibę urzędu powiatowego a zatem i rady powiatowej, i tenże wniosek uzyskał większość. Na uzasadnienie swego wniosku powiedzieli nam ci posłowie, że Ulanów leży między wodami, i że w razie powodzi trudny jest tamże przystęp. Atoli niepowiedzieli nam, co w razie takim cały teraźniejszy powiat Ulanowski, składający się z szesnastu tysięcy ludności ma robić? Powiat obecny Niżański miałby w takich razach tę przynajmniej ucieczkę, udać się o pomoc w nagłych wypadkach do sąsiednich powiatów, od których go podobne przeszkody nieodgraniczają, jak powiat Ulanowski. A gdzież ma w takich razach powiat Ulanowski przystęp? Chyba do Królestwa Polskiego, którego sucha granica wzdłuż całego powiatu Ulanowskiego się ciągnie? Niech ci panowie raczą nam na to odpowiedzieć — kiedy już gmin zbiorowych nie będzie, a rady powiatowe będą w miejscu urzędu powiatowego, i gromady oczywiście jako takie niewystarczą sobie. Zarzut, jakoby powiat większy tj. Niżański, miał się stosować do mniejszego, jakim jest Ulanowski, niedowodzi niczego, ponieważ ze względu na dobro publiczne powiat mocniejszy powinien nieść jakąś pomoc słabszemu i niezostawiać go samemu sobie.

Gdzież tu jest uwzględniona najistotniejsza potrzeba i dogodność ludności? pomijając już majątek, zamożność, ludność, parafię i handel miasteczka Ulanowa w porównaniu z Niskiem, będącym bez parafii, wsią, która przed kilku laty dopiero uzyskała przywilej na targi, a jednak ich dla braku mieszkańców żydowskich niewykonywa. Lecz stało się, powinniśmy się poddać większości, a czekamy tylko, by na przyszłej kadencyi jakim wnioskiem zaradzono tym niedostatkom.

Rzym 28 kwietnia.

Pożyczka papiezka przez akcye pięciuset frankowe otwartą została od kilku dni w Paryżu, i zapewniają tutaj, iż jak najpomyślniejsze przyniesie rezultaty. Pojutrze odpływa do Tulonu korweta papiezka *Niepokalane Poczęcie* z kuponami pożyczki w liczbie 120 tysięcy. Konsul papiezki w Tulonie odeśle te papiery do nuncyusza w Paryżu, który je doręczy pp. Blunt i Spółce, upoważnionym od rządu papiezkiego do zajęcia się obrotem całej tej sprawy. Rząd papiezki innym także sposobem spodziewa się dostać pieniędzy, których obecnie wielce potrzebuje: postanowił znieść hipoteki, jakiemi własność nieruchoma w państwie rzymskiem jest w całkiem wyjątkowy sposób obciążoną. Używający tych hipotek wezwani są do złożenia w skarbie w oznaczonym czasie kapitałow przedstawionych przez *canoni* czyli podatki, które płacą. Rząd liczy na niezwłoczne wpłynienie 20 milionów fr. do skarbu. Właściciele cieszą się bardzo z tego rozporządzenia, co wartość własności nieruchomej podniesie niepomału.

Wspominałem wam o górującem znowu przekonaniu w tutejszych sferach, iż konwencya wykonaną nie będzie i że wojsko francuskie przynajmniej na teraz papiezkiego teritorium nieopuści. Przekonanie to tak daleko się wzmogło powtórnie, mianowicie od początku niemieckiego sporu, iż stało się u większości politycznym pewnikiem, któremu wierzą ślepo tak w Watykanie jako i w mieście. Zdaje się że zabiegi hr. Sartiges aby skłonić rząd papiezki do proszenia urzędownie o pomnożenie okupacyjnego wojska, przyczyniły się bardzo do ustalenia tej opinii. Atoli chociaż nic dotąd pewnego w tym przedmiocie wyrzec nie podobna, mogłaby ona bardzo okazać się mylną i tych, co ją wyznają, narazić na bolesne rozczarowanie i zawody. Jenerał Montebello bowiem zapewniał w tych dniach jeszcze wysoko położone osoby, iż dwa pułki okupacyjnej armii odpłyną statkami, co legion rzymski przywiozą do Civitavecchia. Pozwolenie dla żołnierzy francuskich do rezerwy należących zaciągania się do szeregów legionu ogłoszonem nareszcie zostało. Rząd francuski zniewolonym był do tego kroku, gdyż inaczej brakowało zgoła ochotników. Zaledwie sześciu Francuzów oświadczyło chęć zaciągnienia się do legionu przed pomienionem rozporządzeniem. Ochotnicy bowiem legitymistowcy z Bretanii i Wandei, jedyni niemal, którzy dotychczas przybywali z Francyi, wolą się zaciągnąć do zuawów jak do rzymskiego legionu, dokąd im duch stronniczy wstępować niedozwala. Innym jeszcze znakiem, iż Rzymianie się mylą nieprzypuszczając wykonania konwencyi, jest to, iż administracya wojskowa francuska układa się o sprzedaż bagażów, wojsku służących, a których nie chce zabierać na powrót do Francyi.

Konsystorz ma się odbyć w pierwszej połowie maja, słychać o ważnej allokucyi Ojca św. która ma być na nim powiedzianą. Atoli nowych kardynałów Ojciec św. nie ma zamiaru mianować obecnie. Wymawia się wyczerpaniem skarbu niedozwalającem wyznaczać zwykłe pensye czyli *piatto cardinalizio* nowym purpuratom ani dostarczać im sum potrzebnych na installacyą.

Słychać tutaj o misyi, jaką X. Darboy arcybiskup paryzki otrzymałby w krótce do Rzymu. Wybór taki rządu francuskiego dziwi wiele osób, albowiem X. Darboy uważany jest tutaj za gallikanina, a znane jego przywiązanie do Cesarza Napoleona i do jego dynastyi nie zjednywa mu wcale współczucia tutejszych dostojników. Inną misyą do Rzymu otrzymał był od olumunieckiej kapituły czyli raczej od stronnictwa w tej kapitule X. Robert książe Lichnowski, tameczny kanonik. Oto zażądał w imieniu swoich kolegów, aby z kapituły oddaleni byli wszyscy kanonicy nie będący rodowitymi książętami, hrabiami lub baronami, wszyscy zgoła nie szczycący się szlacheckim klejnotem i długim antenatów szeregiem. Długo ta sprawa ważyła się tutaj, aż nareszcie ze zdumieniem wszystkich X. Lichnowski—słynny tu niegdyś z piękności i światowego życia,—wyrobił, że nikt obecnie i na przyszłość kanonikiem być nie może w Ołomuńcu jeśli nie jest czystym karmazynem. Ci zaś księża, co bez rodowodu do tamecznej kapituły zabłądzili, winni się jak najprędzej wynosić jak nieproszeni goście. Misya spełniona przez X. Lichnowskiego zdaje się należeć do innego wieku, i nie przemawia za postępem wyobrażeń w pewnych sferach austryackiego państwa.

Rozbójnictwo w osobliwy sposób wzmaga się koło Ceprano i Veroli. Niedaleko San Lorenzo ukazała się onegdaj banda złożona ze sześdziesięciu zbójców.

Ojciec św. zakupił znaczniejszą część Palatyńskiego pagórka, gdzie kopią nieustannie pod umiejętnym dozorem sławnego starożytnika Visconiego. Są to poszukiwania godne tych, jakie z rozkazu Cesarza Napoleona właściciela farnezyjskich ogrodów, odbywają się na przeciwnej pochyłości sławnego wzgórza. Jakoż odgrzebano już pewną część pałacu Cezarów a mianowicie gmachy przez Komoda przybudowane. Ukazały się wspaniałe pokoje pełne stiuków i fresków. Znaleziono także podziemną galeryę przez tegoż cesarza wybudowaną, która z cesarskiego pałacu prowadziła do koloseum. Cezar mógł niepostrzeżony udawać się tamtędy ilekroć mu się podobało do amfiteatru. Przechód wybornie zachowany; ale dotąd go w całej długości nie zwiedzono. Powietrze bowiem w niektórych miejscach było tak gęste, iż pochodnie gasły. Papież nabywa także od zakonnic kupioną przez nie Willę Millo, na samym szczycie Palatynu, gdzie nigdy poszukiwań nie robiono, i gdzie nieocenione zabytki znaleść się spodziewają.

Kraków 4 maja. W numerach 46, 47, 48 i 49 pisma naszego podaliśmy sprawozdanie Komisyi edukacyjnej w sprawie wychowania. Nie wątpimy, że gruntowna ta i znakomita praca, podająca w głównych zarysach praktyczny plan prawdziwie narodowego wychowania, została nie tylko z godnem ważności przedmiotu zajęciem przyjęta w kraju, ale należyty przyniosła użytek, rozświecając edukacyjne i szkolne kwestye. Jak już wyraziliśmy nie raz, nie możemy dość odżałować, ani sobie wytłómaczyć z jakich powodów sprawozdanie w kwestyi tak żywotnie autonomię kraju obchodzącej, złożone w końcu jeszcze lutego do laski marszałkowskiej, przez dwa pełne miesiące trwającej dalej kadencyi, nie przyszło pod obrady Izby. Prawdziwą położyli zasługę członkowie Komisyi edukacyjnej, iż nie zraziło ich to niezwykłe postępowanie Sejmu; a ponieważ złożone sprawozdanie było tylko pierwszą częścią ich zadania, przeto wypracowali część drugą, uzupełniającą przedłożony projekt, i takową w zeszłym miesiącu Izbie oddali. Nie chcemy, aby tak chlubne usiłowanie przeszło bez śladu i w liczbie niepodjętych wniosków przez Sejm zmarniało. Wdzięczni nam zapewne będą czytelnicy, że im podamy całość wykończonego planu dla autonomicznego urządzenia szkół krajowych. Odwołując się więc na powyżej cytowane numera zawierające pierwszą część sprawozdania Komisyi edukacyjnej, zamieszczamy dzisiaj część jego drugą.

Część II.

Komisya pragnąc wywiązać się w zupełności z swego zadania, przedkłada Wysokiej Izbie drugą część sprawozdania, chociaż pierwsza część jeszcze nie była na porządku dziennym. Obecne sprawozdanie obejmuje, jako dalszy ciąg pierwszego, następujące 8 wniosków, tyczące się takich ulepszeń i postanowień w sprawach edukacyjnych, które przez Komisyę za najpilniejsze poczytane były.

I. Wniosek.

Komisya wykazała już w 1szej części swego sprawozdania potrzebę *pomnożenia szkół ludowych* w kraju. Zakładanie szkół ludowych jest obowiązkiem gmin, które mocą prawa i własnego swego interesu powołane są do utrzymywania szkoły i wynagrodzenia nauczyciela. Doświadczenie uczy, że zwłaszcza w ostatnich czasach, lud nasz pod tym względem o wiele lepsze okazał usposobienie tak, iż ochoczo się zabierał do zakładania nowych, do ulepszenia istniejących szkół. Komisya przeto sądzi, iż nie zachodzi potrzeba używania środków przymusowych, prawem przepisanych, lecz przeciwnie, że tam, gdzie się pokaże potrzeba, dosyć będzie nakłonić gminę do założenia szkoły, siłą oświecenia i upomnienia przez władze polityczne i duchowne.

Komisya przeto wnosi:

1) „zważywszy, że dla rozpowszechnienia oświaty w kraju pomożenie szkół ludowych okazuje się potrzebnem, wzywa się Wys. Namiestnictwo, ażeby w tym celu użyło środków, jakie stósownie do istniejących przepisów uzna za właściwe;

2) poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w tej sprawie potrzebne przedsięwziął rokowania i na najbliższej kadencyi przedłożył Sejmowi wykaz nowo-założonych szkół, tudzież tych gmin, w których ze względu na ludność lub stosunki miejscowe, założenie nowych szkół pokazało się najpotrzebniejszem.“

II. Wniosek.

Wykazawszy w pierwszej części wielką ważność szkół powtarzań, Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Zważywszy, że rozporządzeniami ministeryalnemi zaprowadzanie i utrzymywanie szkół powtarzań w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, powtórnie i usilnie są zalecane;

zważywszy, że pomimo to, szkoły powtarzań zaledwie w większych miastach weszły w życie, a po wsiach prawie nie istnieją;

zważywszy, iż z tej przyczyny postęp oświaty ludowej wielce jest upośledzonym, — wzywa się Wysokie Namiestnictwo, ażeby ku rozpowszechnieniu szkół powtarzań, stosownie do istniejących przepisów wszelkich dołożyło starań.“

III. Wniosek.

Jeżeli szkoły ludowe mają być źródłem oświaty ludowej, opatrzyć je przedewszystkiem należy dobrymi, należycie wykształconymi nauczycielami. Jakim wadom kształcenie naszych nauczycieli ludowych w tak zwanych preparandach, czyli szkołach pedagogicznych, ulega, Komisya w pierwszem swem sprawozdaniu wykazała, skreśliwszy zarazem zasady, podług których te szkoły urządzone być winny.

Komisya przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby z uwzględnieniem zasad w sprawozdaniu Komisyi orzeczonych, przedłożył Sejmowi na najbliższej kadencyi projekt do reorganizacyi seminaryów dla przyszłych nauczycieli szkół ludowych.“

IV. Wniosek.

Znaną powszechnie jest rzeczą, że wynagrodzenie nauczycieli szkół ludowych tak wiejskich jak i miejskich nie odpowiada ani trudom z zawodem nauczycielskim połączonym, ani najskromniejszym potrzebom życia. Wykazała ten rażący niedostatek Komisya w pierwszej części sprawozdania, świadczą o tem nader liczne petycye nauczycieli o polepszenie bytu materyalnego do Sejmu wniesione.

Oprócz dobrze urządzonych szkół pedagogicznych, odpowiednie wynagrodzenie nauczycieli,

---

Część literacko-artystyczna.

PÓŁDJABLE WENECKIE

Powieść od Adryatyku

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

Już się byli nieco odsunęli od brzegów i tryestyński amfiteatr wzgórzów piękną ich oczom malował się panoramą, gdy zpod desek okrętu, rzekłbyś z głębin morza, ze śpiewką na ustach, z hałasem i szumem wyskoczyła jakaś postać, wyrwała się raczej, stając jak zjawisko jakie przed oczyma zdziwionych podróżnych.

Wszystkich też wejrzenia na nią się obróciły, Turcy podnieśli zwieszone głowy, Grecy zaczęli muskać wąsy, Żydzi powykręcali twarze, Węgrzynek wstał aż na nogi, a pan Konrad osłupiał. Kapitan okrętu jakby na przyjęcie ochoczo plasnął w szerokie dłonie.

Jakże opisać to zjawisko wodne, powietrzne, bo nie ziemsko wyglądające? — Było to dziewczę lat najwięcej piętnastu, średniego wzrostu, zręczne jak sarneczka, kształtów pełnych, ubrane dziwacznie, ale tak cudownie piękne, że osłupienie Konrada całkiem usprawiedliwiało.

Wszyscy zresztą patrzali na to trzpiotowate dziewczę z jednakowym zachwytem. Kto widział wizerunek Beatryx Cenci w jednej z galeryj rzymskich, ten łatwo sobie wyobrazi te drobniutkie regularne rysy niezmiernego wdzięku, któremi się uśmiechała mała czarownica.

Usteczka jej rumiane podobne były do rozkrojonej wisienki, czy do dwóch świeżych róży listków, a oczy miała duże, czarne, śmiałe, zabijające ognistemi strzałami, płeć białą jak śnieg, włosy... no! włosy — niestety! — były rude. Nie była to jednak ta barwa przykro czerwona, krzykliwa, ale coś na kształt bronzu i złota, jak u Wenery Tycyana; drogi ten kolor Wenecyankom ulubiony, którego sobie nadawać umiały sztuką, jeśli poskąpiła im tej ozdoby natura.

Na dziewczęciu wszakże znać było, że sobie główki nie wypiekała na słońcu, i nie wymęczyła warkoczy, które były aż do zbytku obfite, ogromne i długie, tak że zdawały się ciężyć małej główce, którą opasywały kilkakroć węzłem wielkim misternie uplecionym spadając na pulchny karczek biały.

Dziewczę ubrane było niewiedzieć jaką modą, ale bogato i strojnie; na nóżkach pantofelki żółte złotem szyte, i jedwabne szerokie ubranie tureckie, na to rzucona sukienka z muślinu, potem płaszczyk cięższy aksamitny galonami bramowany. Oprócz tego miała na sobie kaftanik rozpięty, szyty bogato i pas z frężlą złocistą spływający do kolan, i czapeczkę na główce, a na rękach pierścieni, obręczów, a na szyi łańcuszków weneckich, jak pajęczyn... mnóstwo.

Znać było, że się czuła piękną, i lubiła stroić, że wiedziała, iż wszędzie podziwienie obudzi, bo się jakoś zaraz zwycięzko obejrzała do koła i z uśmiechem zwróciwszy się do kapitana, spytała go włoszczyzną wenecką, wskazując na Konrada, coby był za jeden.

— *E un signore Polacco...*

Zdaje się, że wiadomość o pochodzeniu podróżnego zaciekawiła dziewczę, które śmiało podeszło bliżej do Konrada, wziąwszy się jedną ręką w bok i poczęło mu się przypatrywać uśmiechając.

Mówiliśmy już, że Konrad był bardzo przystojnym młodym mężczyzną, rycerskiej postawy, a choć się na podróż nie stroił, nie wypadało mu też ladajako wyglądać, więc ubrany był dosyć bogato i smakownie. Miał na sobie suknię z węgierska adamaszkową z pętlicami złotemi, a na niej płaszcz bramowany bogato, który go dobrze osłaniał, czapkę z czaplem piórem, szablę piękną u pasa, i turecki szal zamiast zwykłego przepasania.

Twarz jego smutna, poważna, zamyślona, oczy ognia pełne, usta wyrazem łagodności pociągające, tworzyły zeń piękny wzór dla malarza, Dolabella byłby go mógł pochwycić na jeden z tych szkiców, których tyle na papier wyrzucał.

Dziewczę zdawało się to uznawać, bo mu się też długo i z uwagą przypatrywało, a Konrad topniał można powiedzieć od jej wzroku. Gdyby chwilę dłużej byłby go może nie wytrzymał, bo mu krew falami do piersi biła i głowy, a rumieniec krwawy oblewał całego. Nie wiedząc co z sobą robić, bo mu i ręce zawadzać zaczęły i nogi drżeć i suknie dolegać, sięgnął ręką do wąsa i pokręcił go machinalnie.

Dziewczę widać samo zrozumiało, że sobie tego nieboraka jakby pod pręgierzem postawiło i rozśmiawszy się pierzchło ku kapitanowi, który z boku poglądał wesoło na to stworzeńko kapryśne, ale nie okiem kochanka... raczej troskliwego ojca i opiekuna

Sarneczka poczęła potem przebiegać pokład, przeskakując liny, paki, wymijając siedzących, przypatrując się nieznajomym twarzom, uśmiechając się do jednych, krzywiąc na inne, jak pieszczone dziecię, któremu wszystko wolno.

Przebiegła do namiociku Turczynek, odchyliła oponę, włożyła główkę, coś poszeptała, rozśmiała się głośno i znowu poczęła skakać po pokładzie.

Węgrzynek, który aż był wstał, wodząc oczyma za tem zjawiskiem, pociągnął z lekka za płaszcz swojego pana i zapytał go.

— Co to to jest, przoszę jegomości? Czy to kobieta? czy... tak sobie? Konrad się rozśmiał nie dziwiąc się pytaniu, to istotnie dziwowisko to było prześliczne, cudowne, a niełatwo określić się dające, tak sobie.

— To dziecko! rzekł do Węgrzynka...

— Dziecko! a jakiegoż to narodu? cicho zapytał chłopak, oczów oderwać od niej nie mogąc.

— Narodu? ano Włoszka i Wenecyanka pewnie być musi, odparł Konrad.

— Ot! ot! półdjable weneckie też! rzekł w duchu Maciek... ale chyba cały diabeł!

Dziewczę obiegłszy statek powróciło na środek, zbliżyło się do kapitana jakby szukając u niego opieki, ale twarzą zwróciło ku Polakowi i zapatrzyło na niego dłużej i poważniej.

— Carita! szepnął Włoch do niej, nie patrz-że się tak na tego młodzieńca, bo gotów oszaleć...

— O! kiedyż bo mi się bardzo... bardzo podobał, śmiało odpowiedziała dziewczyna... jestem nawet pewna tego, że i ja mu się też musiałam podobać bardzo... bardzo...

— Cóż dziwnego? z lekka klepiąc ją po ramieniu, rzekł kapitan — a komużbyś się ty nie podobała? miły ty mój szatanku! Ciebie i twoje oczy potrzebaby chować jak bazyliszka, żeby ludzi nie zabijały.

— Mój ty miły — odparła dziewczyna — czyż ja zabijać mogę? ja co w życiu jeszcze nikogo nienawidzieć się nie nauczyłam, bo mnie wykołysała miłość... a tak mi dobrze było zawsze, że dałabym szczęście całemu światu, aby wszystek ze mną śpiewał...

Kapitan wciąż na nią patrząc uśmiechał się czule, nareście powoli usta zbliżył do białego jej czoła i pocałował ją... prędko łzę ocierając, która się na wązkiem oku znalazła.

— Taką była poczciwa, śliczna, dobra, kochana matka twoja... i tak nam z nią na świecie dobrze było, ale Pan Bóg mi jej pozazdrościł i wziął ją do swoich niebios...

— Wszak my się tam kiedyś wszyscy razem znajdziemy, szepnęła Carita — nie prawdaż? Matka Boska, przed którą lampę palę co Sobotę, wstawi się za nami, złego nie robimy tak bardzo wiele... a Pan Bóg dobry i łaskaw... my pobożni i prawi chrześcianie... nie prawdaż? Ja ufam, że Matka Boska z otwartemi rękami wyjdzie przeciwko nam...

(Dalszy ciąg nastąpi)

jest niezbędnym warunkiem podźwignienia naszych szkółek, a tem samem oświaty ludowej. Chodzi o to, ażeby stósownie do ministeryalnego rozporządzenia z dnia 30 września 1852 r. L. 9,746 każdy nauczyciel szkół ludowych niższych pobierał dotacye najmniej 200 złr. w. a. rocznie wynoszącą; żeby, podług zdania Komisyi, każdemu nauczycielowi szkół ludowych wyższych podwyższona była pensya o 100 złr. w. a. rocznie, wysłużonym zaś nauczycielom bez wyjątku i ich wdowom zapewniona była odpowiednia emerytura, sierotom małoletnim pewne wsparcie.

Gdy atoli obowiązek utrzymywania i emerytowania nauczycieli, z natury rzeczy i tytułu prawnego cięży na gminach; potrzebne są z tego względu rokowania z gminami, do utrzymania szkoły obowiązanemi. Udzielanie zaś pojedynczym gminom subwencyi z funduszu szkolnego lub krajowego, wtenczas tylko nastąpićby mogło, jeżeliby gminy z powodu niewątpliwego ubóstwa, nie były w stanie zadosyć uczynić temu obowiązkowi.

Założenie *kas emerytalnych* możeby było najwłaściwszym środkiem zapewnienia odpowiedniej emerytury wysłużonym nauczycielom i ich wdowom, bez zbyt wielkiego obciążenia gmin i samych nauczycieli do tej kasy wkładki wnosić mających.

Komisya przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Poleca się Wydziałowi krajowemu ażeby:

1) na najbliższej kadencyi przedłożył Sejmowi wykaz wszystkich szkół ludowych w kraju, tudzież dotacyj przez nauczycieli pobieranych;

2) *a.* przedłożył Sejmowi projekt, tyczący się uregulowania pensyj przez gminy płacić się mającej:

b. przedłożyć projekt do ustawy emerytalnej dla nauczycieli szkół ludowych.“

V. Wniosek.

Ponieważ co do administracyi wydawnictwa i nakładu książek wykładowych dla szkół ludowych, zapadła już na posiedzeniu 24-tem uchwała Wys. Izby, przeto Komisya odwołuje się pod tym względem do tej uchwały.

VI. Wniosek.

Co do pilnej potrzeby założenia szkół weterynarskich, Komisya odwołuje się do pierwszego swego sprawozdania. Nadmienić tu należy, że wydział lekarski Uniwersytetu krakowskiego wypracował projekt do urządzenia szkoły weterynarskiej z oznaczeniem planu naukowego, etatu profesorów i kosztu utrzymania tejże szkoły.

Projekt ten przedłożonym został w roku 1862 Wydziałowi krajowemu do rozpoznania, lecz zwrócony znowu fakultetowi lekarskiemu dla udzielenia niektórych pożądanych wyjaśnień.

Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na podstawie projektu przez wydział lekarski Uniwersytetu krakowskiego wypracowanego przedłożył Sejmowi na najbliższej kadencyi wnioski, tyczące się założenia szkół weterynarskich w kraju.“

(Dokończenie nastąpi.)

Wiedeń 3 maja. W wielkich dramatach znajduje się zawsze pewna chwila, w której widz z przebiegu akcyi domyślając się strasznego końca, w uroczystym nastroju z biciem serca wyczekuje epilogu.

W wielkim dramacie politycznym, który przed oczami świata za dni naszych się rozwija, taka chwila uroczysta teraz nadeszła. Ostatnie straszne słowo: „wojna!“ czy zabrzmi w tej dobie czy w następnej, dość że zabrzmi z pewnością, a dziś już każdy z dłonią na bijącem sercu liczy sekundy pokoju.

Więcej może niż w Berlinie i we Florencyi, ta chwila zapowiadająca zbliżenie się epilogu widoczną jak we Wiedniu. Tam jest to życie, które wywołuje wszelka inicyatywa, jest radość z nadejścia chwili, do której przygotowywano się od dawna,—tu tylko siła konieczności, prawo obrony zagrożonej egzystencyi przynagla do boju, który się wszczyna w toku podjętej wielkiej reorganizacyi wewnętrzej.

O niej już dziś nikt nie mówi. Doktrynerzy tylko zapuszczają się w długie wywody, czy z Radą państwa lub bez Rady państwa korzystniejszaby była dla rządu sytuacya w tej chwili. Te wielkie sprawy, które do nie dawna poruszały wszystkie fibry ludów monarchii, spoczęły dziś w archiwach ministerstw. Wyjątek stanowi może tylko kwestya węgierska: tak przynajmniej wnosićby dozwalał przydłuższy pobyt w Wiedniu wiceprezesa węgierskiej izby deputowanych, hr. Juliusza Andrassy.

O wstąpieniu ks. Auersperga do ministerstwa wiadomość przyszła — rzecz charakterystyczna— z zagranicy. Dzienniki dziś o niej sąd wydają i — z wyjątkiem *N. Fremdenblatt* — nie przywiązują do niej ani wiary ani też nadziei. Dla dzienników sprzyjających teraźniejszemu ministerstwu ks. Auersperg z swym centralizmem jest klinem wbitym między ministra stanu, a ministra bez teki hr. Esterhazego; dla dzienników centralistycznych liberalizm księcia jest bardzo problematycznym. Wstąpienie Auersperga do gabinetu nie zadowoliłoby przeto nikogo. Na szczęście, jest ono w tej chwili mniej prawdopodobnem niż kiedykolwiek przedtem, bo wstąpienie ks. Auersperga do ministerstwa pociągłoby za sobą zmianę kierunku polityki wewnętrznej, a zmiana kierunku polityki wewnętrznej w tej chwili, to klęska samemu sobie zadana. Na liście mężów, którzy kiedyś objąć mogą ster rządów w Austryi, znajduje się zapewne i nazwisko ks. Auersperga, ale dzień dzisiejszy jeszcze nie jest jego.

— Do jednego z dzienników wiedeńskich donoszą z Gracu, iż podług nadeszłego tam rozporządzenia ministerstwa skarbu, rząd przejmuje na się obowiązek wynagrodzenia szkód sprawionych na skutek naruszenia powinności urzędowych przez urzędników państwa. W budżecie na rok 1867 osobna rubryka zamieszczoną zostanie pod tytułem: „wynagrodzenie stron poszkodowanych.“

Królestwo Polskie.

Dziennik Warszawski ogłasza w urzędowej swej części następujące nominacye:

„Przez najwyższy rozkaz do wydziału wojskowego z d. 17 (29) kwietnia, przeznaczeni zostali: członek Komitetu Urządzającego i członek Rady administracyjnej w Królestwie Polskiem, jenerał-leitnat Zabołockoj — na naczelnika IIIgo okręgu korpusu żandarmów z pełnieniem obowiązków jenerał-policmajstra w Królestwie Polskiem; jenerał-policmajster w Królestwie Polskiem i naczelnik IIIgo okręgu korpusu żandarmów, jenerał-major z orszaku Jego Ces. Mości Trepów, — na st. petersburskiego ober-policmajstra, z pozostawieniem w orszaku JCMości i z zaliczeniem do kawaleryi armii, na miejsce jenerał-leitnanta Aneńkowa, który ma pozostawać przy ministrze spraw wewnętrznych i liczyć się w kawaleryi armii; jenerał-major jeneralnego sztabu Zimmerman, — do osobnych poruczeń przy głównodowodzącym wojskami warszawskiego okręgu wojennego, z pozostawieniem w jeneralnym sztabie.“

Tak więc jenerał Trepów opuszcza Warszawę, po czteroletnich w niej rządach wynagrodzony wysokim awansem. Następca jego jen. Zabołockoj, znany jest mieszkańcom kraju: on to bowiem w dniu 27 lutego 1861 r. kazał strzelać do ludu postępującego w procesyi. Gdyby innych brakowało dowodów, dwie te nominacye stwierdziłyby przerwane panowanie w ziemiach polskich pod berłem rosyjskiem systematu nieubłaganej zemsty, która konsekwentnie wszelką drogę do porozumienia między rządem a krajem zamyka.

Rumunia.

Monitorul z dnia 28 kwietnia ogłasza trzy noty, które podajemy poniżej, rzucające jaskrawe światło na postawę Rosyi względem wypadków w Jassach.

Pierwsza nota ministra spraw zagranicznych do barona Edera, dziekana ciała dyplomatycznego w Bukareście brzmi:

JW. Panie! Wydarzyły się w Jassach pewne wypadki, których prawdziwą przyczynę, dla zapobieżenia przesadnym wieściom, uważam za powinność moją wyjaśnić Panu, według nadsyłanych mi ciągle raportów telegraficznych.

Rozruchy wywołane zbrodniczemi intrygami i podburzeniami, mającemi na celu zadośćuczynienie pewnym osobistym ambicyom i pewnym politycznym zamiarom, których znanymi motorami byli pp. Konstanty Morusi, Rosnovan i metropolita, wybuchły w Jassach dziś 15 kwietnia. Zostały one stłumione skutkiem walki, która się stała nieuchronną i trwała blisko pół godziny, a której smutnym rezultatem była śmierć kilku żołnierzy i 14 burzycielów. Ruch, którego bezpośrednim celem było obalenie obecnego rządu, przewidywany był przezeń od kilku dni; nic nie zaniedbano, aby mu przeszkodzić, rząd nie był atoli w stanie środkami będącemi w jego mocy walczyć przeciw nieograniczonemu przekupstwu ze strony tych, którym zależało na przeprowadzeniu owych zamieszek, aby tym sposobem w kraju siać niepokój i położenie polityczne jeszcze bardziej zawikłać. Zmuszeni przeto jesteśmy uznać, że owych trzechset burzycieli słuchało tylko niezaprzeczonego natchnienia.

Według nadeszłych wiadomości wtargnęli buruzciele z metropolitą na czele do domów p. Rosnowana, aby się tam bronić. Z domów tych pierwsze padły strzały, tam aresztowani zostali Rosnowan, Aslan, Latzesco i kilku innych. Wśród walki metropolita także lekko został ranny. Jest on obecnie w więzieniu.

Co się tyczy księcia Konstantego Morusi, który jest poddanym rosyjskim i okazał się głównym hersztem ruchu, prefekt miejscowy w dniu wybuchu przesłał do ces. rosyjskiego konsula jlnego wezwanie o wydalenie go z księstw, gdyż go równie opinia publiczna jak mianowicie i właśnie jego zeznania cechowały jako kierownika spisku; tajne środki i moralne poparcie, jakiem rozporządzał, przyczyniły się znacznie do wybuchu spisku.

Cokolwiekbądź, pewnem jest, że ruch miał zupełnie odosobniony, nawet w mówiony charakter, i że lud żadnego w nim nie brał udziału.

To jest krótki lecz wierny opis tego, co zaszło. Byłbym panu szczególnie obowiązany, gdybyś jako dziekan tutejszego ciała dyplomatycznego, zechciał udzielić to pismo twoim szanownym kolegom, aby ich objaśnić o charakterze wypadku, którego natura i tajne sprężyny mogłyby łatwo fałszywie być tłomaczone, który jednak dziś nie może budzić obawy o przyszłość.

Przyjmij i t. d.

Jan Ghika.

Druga nota ces. rosyjskiego konsula jlnego do ministra spraw zagranicznych brzmi:

Mości Książę! W nocie, którąś J. O. Pan przesłał dziekanowi tutejszego ciała dyplomatycznego, a którą ten wszystkim ajentom obcych państw zakomunikował, przypisujesz poddanemu rosyjskiemu księciu Morusi czynny udział w ruchu w Jassach, a mianowicie tajne środki i moralne poparcie, jakiemi rozporządzał, a które przedstawione są jako przyczyna owego pożałowania godnego ruchu. Również publiczne plakaty mówią o obcych poduszczeniach i ajentach płatnych przez obcych.

Twierdenia te zdają się mieć na celu dać do zrozumienia, że podnieta do zaburzeń wyszła od Rosyi.

Uważam za obowiązek mój przeciw tego rodzaju insynuacyom jak najwyraźniej zaprotestować. Nie mogą one zapewne dosięgnąć samego N. Cesarza, winien jednak jestem mieszkańcom Księstw, wystąpić stanowczo przeciw obwinieniom, któreby sąd ich łatwo mogły obałamucić.

Po zaburzeniach w Burareście 15go sierpnia, rząd księcia Kuzy zwalał także winę na obce wpływy. Opinia powszechna oddała sprawiedliwość płonnym potwarzom i aresztowanym wówczas obcym poddanym nie mogła najmniejsza wina być dowiedzioną.

Nie wiem, czy książę Morusi brał udział lub nie w wypadkach w Jassach. W każdym razie czyny, jakie mu przypisują nie mogły przekraczać obrębu sprawiedliwości. Co się tyczy innych ces. rosyjskich poddanych, powołuję się na pismo samego prefekta w Jassach, który w drugim dniu po ostatnich wypadkach uznawał wyraźnie spokojną postawę, jaką w dniu tym ziomkowie nasi zachowywali.

Przyjm książę itd.

(pod.) *Offenburg.*

Trzecia nota ministra spraw zagranicznych do ces. ros. konsula jeneralnego barona Offenburga brzmi:

Panie Baronie! Miałem zaszczyt otrzymać notę twoją z 7go b. m., w której pan twierdzisz, że równie w piśmie mojem adresowanem do dziekana ciała dyplomatycznego, jak w publicznych ogłoszeniach zachodzą insynuacye, wskazujące na udział Rosyi w wypadkach zaszłych w Jassach.

Pospieszam odpowiedzieć panu, że w dokumentach tych napróżno śledzę ustępu, któryby zawierał tego rodzaju twierdzenia, jak te, na jakie się pan użalasz.

W nocie mojej jest mowa o zbrodniczych intrygach; w ogłoszeniach publicznych o obcych, ktorzy brali udział w ruchu, ani w pierwszej, ani w drugich jednak nie ma wzmianki, aby ci obcy byli wyłącznie Rosyanami, i nigdzie nie znajduje się nic, coby wskazywało, że wypadki, jakie nas nawidziły, w jakibądź sposób przez rząd J. C. Mci były spowodowane.

Co się tyczy twierdzeń prasy, rząd nie może brać za to odpowiedzialności, gdyż ulega ona jedynie sądom.

Co się tyczy rosyjskich poddanych, którzy w ruchu czynny wzięli udział, fakta zbyt jasno przemawiają niestety, a pomiędzy innemi mogę panu przytoczyć pp. Morusego i Ingego, z których ostatni w chwili nawet był aresztowany, kiedy z broni robił użytek.

Jednak nigdy nam do głowy nie przyszło panie baronie! nie tylko ogłaszać, lecz nawet na chwilę pomyśleć, aby rząd J. C. Mci, który nam tak częste dawał dowody nieobłudnej życzliwości, i który rozporządza tak znacznemi i niepodejrzanemi środkami, krętych i dwuznacznych używał dróg dla przeprowadzenia polityki, która względnie nas może tylko mieć cechę opieki, jaką nas i inne mocarstwa gwarantujące otaczają.

W chwili, gdy Rosya w rozstrzygnieniu losów naszych tak ważny głos ma wydać, byłoby ze wszech miar nieprzebaczoną lekkomyślnością występować przeciw niej z tak nierozważnemi i płonnemi insynuacyami, jak te, o których tu jest mowa.

Udzielając panu tego rozbioru, który jak sądze, zdoła uspokoić drażliwość (susceptibilité) pańską, proszę cię panie baronie, abyś przyjął itd.

22go kwietnia. (podp.) *Jan Ghika.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 maja. Na posiedzeniu Oddziału archeologii i sztuk pięknych w Tow. Nauk. krak., odbytem dnia 17 marca b. r. pod przewodnictwem ks. Jerzego Lubomirskiego, p. Wł. Łuszczkiewicz przedstawił projekt i kosztorys restauracyi pomnika Jana Kirsteina (Cerasina), będącego na kościele N. M. Panny w Krakowie; zaś p. Dr K. Hoszowski zdawał sprawę (wspólnie z pp. Pokutyńskim i Matejką) ze stanu uszkodzeń w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu, z powodu, iż Towarzystwo posiada 518 złr. 63 c. na restauracyą kopuły tego zabytku. Suma ta okazała się niedostateczną i wymagającą dalszych ofiar, gdy kosztorys odnowy wymaga około 1300 złr. Również kwota 729 złr. 17 c. zebrana z darów na naprawę monumentu Kazimierza Wgo za małą jest jeszcze, aby stósownie do przeznaczenia użytą być mogła. Ufność w doniosłości tych przedsięwzięć, obudza w Członkach Oddziału nadzieję, iż kraj usiłowania ich wesprze.

Następnie senator Dr Konst. Hoszowski przedstawił: jak stoi sprawa zajęcia się sporządzeniem i wydaniem dyplomataryusza Krakowa, na który dopiero nowo obrać się mająca Rada miejska nakład przeznaczy.

Wreszcie Komisya urządzająca i katalogująca Muzeum starożytności, udzieliła Oddziałowi do wiadomości, jak się do tego zabrać postanowiła.

Nakoniec prof. F. Pokutyński odpowiedział (odczytaniem rozprawy) na wypracowanie prof. Łuszczkiewicza, traktujące o narodowych właściwościach w budownictwie średniowiecznem.

— Magistrat nadesłał nam w dniu wczorajszym wykaz deklarowanych cen pieczywa na miesiąc maj. Okazuje się więc, iż uwagi, które poczyniliśmy w przeszłym miesiącu z okazyi otrzymania wykazu takowego dopiero w połowie miesiąca skutkowały, gdyż tym razem już w pierwszych dniach maja Magistrat pośpieszył zawiadomić mieszkańców Krakowa, po jakiéj cenie i u kogo w chleb zaopatrywać się mogą. Wprawdzie nie jestto jeszcze to, czegośmy sobie życzyli, to jest ogłaszania cen takowych przynajmniéj na jeden dzień przed rozpoczęciem się miesiąca, ale jestto zawsze postęp, który z ochotą zapisujemy w tém miejscu.

Wykaz nadesłany nam z Magistratu mówi, że najtańsze pieczywo obowiązali się dostarczać na miesiąc maj, a mianowicie:

chléb pszenny: Stanisław Trzciński na Piasku i Jan Wątorski przy ulicy Mikołajskiéj— za 1 cent $4\frac{2}{4}$ łutów wiedeńskich;

chléb pszenno-żytni: Henisz Franciszek 7 łutów za 1 cent, zaś Chęciński Tomasz przy ulicy Długiéj i Bartel Józef przy ulicy Szewskiéj — za 1 cent $5\frac{1}{4}$ łutów wiedeńskich;

bułki wiedeńskie: Wojciech Jachimski przy ulicy Szewskiéj — za 1 cent $2\frac{2}{3}$ łutów wiedeńskich;

bułki zwyczajne: Józef Bartel przy ulicy Szewskiéj, Tomasz Chęciński przy ulicy Długiéj, Wojciech Jachimski przy ulicy Szewskiéj i Jan Wątorski przy ulicy Mikołajskiéj — za 1 cent $3\frac{2}{4}$ łutów wiedeńskich;

chléb prądnicki sprzedawany będzie funt 1 po $5\frac{2}{4}$ centów;

chléb z piekarni parowéj Gustawa Barucha: sprzedawany będzie po cenach jak następuje: 1 funt chleba Nr 1 po 7 centów, Nr 2 po 6 centów, Nr 3 po 5 centów i Nr 4 po $4\frac{1}{2}$ centów wal. astr.

— Dr Bełcikowski Krakowianin, po odbytej habilitacyi na docenta historyi lit. pols. w szkole głównéj warszawskiéj, uzyskał pozwolenie wykładu. Profesorem tego przedmiotu jest w Szkole głównéj znany krytyk Aleksander Tyszyński.

— Członkami nowéj rady miejskiéj zostali obrani większością głosów podług porządku alfabetycznego we Lwowie: Panowie: Adamski Franciszek, Baczewski Józef Adam, Blechschmidt Karol, Boczkowski Kasper, Bogdanowicz Antoni, Boziewicz Norbert Antoni, Bruchnalski Antoni, Caliga Karol, Chiliński Antoni, Czemeryński Dr Ignacy, Darowski Mieczysław, Dubs Marek, Dymet Michel, Dąbkowski Leon, Dąbrowski Wacław, Engel Józef budowniczy, Farmonios X. Michał, Gall Samuel, Głowacki Feliks, Gnoiński Dr Michał, Gębarzewski Dr Dominik prawnik, Halski Antoni, Hescheles Mojżesz, Hilich Krzysztof, Hochfeld Joachim, Hoffmann Dr Kornell, Iskierski Konstanty, Jabłoński, Kajetan Jürgens Józef, Kirschner Antoni, Kohman Antoni, Kolischer Józef kupiec, Kolischer Dr Juliusz, Kolischer Dr Józef prawnik, Kozyrski Jan, Kruk Jan, Krzeczunowicz Kornel, Kuschée Antoni, Landesberger Dr Maksymilian, Legade Jan, Lewakowski Dr Tytus, Lewakowski Ignacy, Maciejowski Dr Feliks, Maciejowski X. prowincyał Modest, Madejski Dr Marceli, Mańkowski Adolf, Maniecki Wojciech, Mikuliński Antoni, Milleret Dr Józef, Miłaszewski Ignacy, Motylewski Klemens, Młocki Alfred, Mülling Gabryel, Nowiński Dr Seweryn, Natkes Dr Izrael, Orzechowicz Dr Andrzéj, Patraszewski Jan, Pfeiffer Dr Emil, Popowicz Franciszek, Rawski Wincenty, Rajski Dr Tomasz, Rechen Dr Adolf, Rodakowski Dr Zygmunt, Romaszkan X. kanonik Grzegorz, Rothlender Leopold, Rucker Zygmunt, Russmann Leib, Sanciewicz Józef, Schapira Gedalie, Schie Ferdynand, Schimser Leopold, Schubuth Karol, Schumann Jan, Schumann August, Sidorowicz Stanisław, Solecki X. kanonik Łukasz, Spausta Dr Damian, Starzewski Dr Tadeusz, Stiller Bonifacy, Straszak Łukasz, Szemelowski Julian, Szwedzicki Hilary, Śląski Ignacy, Świetlik Franciszek, Towarnicki Jan, Turasiewicz Tomasz, Turasiewicz Romuald, Tustanowski Dr Michał, Wajda Piotr, Weinreb Dr Adolf, Wieczyński Jan, Wicher Gustaw, Wild Karol, Winiarz Edward, Witz Dr Herman, Wnękiewicz Franciszek, Zieliński Józef, Żaak Wincenty, Żelichowski Jan, Żółkiewski Zygmunt.

Jako zastępcy w razie ubytku członków wejdą do rady z kolei wedle liczby otrzymanych głosów: w miejsce radnych wyznania chrześciańskiego: Panowie: Tomanek Dr Józef, Lewartowski bar. Henryk, Kisielka Karol, Klein Jan, Smolka Dr Franciszek, Miłaszewski Adam, Ostrowski Józef, Mikolasz Piotr, Miączyński Piotr, Hefern Robert, Baumgarten August, Wiedeń Józef, Leittner Adolf, Ehrbar Karol, Dr Krzeczunowicz Piotr, Stromenger Jan, Poremba Michał, Dittrich Wilhelm, Sidorowicz Józef, Pietzsch Karol, Jasiński Aleksander, Banrowicz Wincenty, Karankiewicz Jan, Komara Karol, Wiszniowiecki Tadeusz.

W miejsce radnych starozakonnych: Panowie: Hönigsmann Dr Oswald, Loeweństein Bernhard, Blumenfeld Dr Emanuel, Mieses Abraham Ozyasz, Buber Salamon.

— * Wincenty Pol rozpoczął w *Tygodniku illustrowanym warszawskim* druk publikacyi nowéj, większych rozmiarów, pod napisem *Rok Myśliwca.*

— * Według wykazów statystycznych liczba głuchoniemych wynosi obecnie w W. Księstwie Poznańskiem 1,345 osób. Ma Poznań zakład publiczny dla kalek takich, wzniesiony i utrzymywany z funduszów krajowych szafowanych przez sejm prowincyonalny. Utrzymanie i uczenie w owym zakładzie głuchoniemych, kosztuje rocznie 18,000 złp.— nauczycieli jest trzech, uczących się 32.

— * Malarz na szkle p. Meréchal mieszkający w Nancy, wynalazł nowy sposób robienia trwałych i świetnie barwionych witrażów, za pomocą układania na sobie szyb różnokolorowych; przez co otrzymuje takie odcienia barw, jakie dotychczasowemi środkami uzyskać się nie dały. Nadto zestawienia owe wpływać mają na wytrzymałość okien; a pozwalają na użycie nawet malowania nieulegającego uszkodzeniu, gdy je zwierzchnie tafle od wpływów zewnętrznych osłaniają.

— Dzień 3go maja pochmurny. Deszcz drobny po południu padał. Wiatr zrana zachodni silny, późniéj słabszy. Ciepło doszło do + 10°,0 od + 6°,4. Barometr postępując w górę wskazywał już dnia 4go maja o 6éj godzinie zrana 331‴,04; termometr zaś + 4°,8 Reaumura.

— W sobotę dnia 5go maja, Śgo Gotharda biskupa.

TEATR. Wczoraj przedstawiono na dochód pp. Ekerów pięcioaktową trajedyą Fryderyka Szyllera: *Intryga i miłość*, jeden z pierwotnych owoców młodocianej, nieujętej w karby, rozbujałej wyobraźni poety, który obok Goethego zajmuje zwierzchnie miejsce na świeczniku nowszej literatury niemieckiej. Jeżeli dziełu poczytać można za zaletę, gdy nosi na sobie niezatarte piętno pochodzenia swego i epoki, to wspomniona trajedya, wysnuta z tkanki życia towarzyskiego w chwili przełamu pojęć społecznych, na jakikolwiek przełożona język, na jakiejkolwiek przedstawiona scenie, nieprzestanie być wyłącznie obyczajem niemiecką, duchem protestancką. Ow sentymentalizm *Wertherowski*, owo marzycielstwo, wynik filozofii transcendentalnej z jednej strony, z drugiej zdeptanie uroku ojcowstwa, które katolicyzm taką opromienia aureolą, to objawy u nas obce, nieznane, i dla tego rzec można, że trajedya *Intryga i miłość*, tylko w oryginale oddanym na scenie niemieckiej, a nawet wobec publiczności niemieckiej, może budzić zapał, zajmować pięknością jenialnych pomysłów, która w tłomaczeniu polskiem, wiele pozostawiającem do życzenia, zaciera się i niknie. Słowem jest to niby egzotyczna roślina, która przeszczepiona na grunt sobie obcy, nieznajduje żywotnych soków, aby się w całym rozkwicie i blasku kolorów rozwinąć.

Wykonanie wczorajsze obok zwyż wskazanych anomalij, chociaż nacechowane usilnością wykonawców, nie mogło rozumie się dorównać w całości przedstawieniom, do jakich na najpierwszych scenach niemieckich najcelniejsze siły bywają używane. Pomimo tego pojedyncze role jak n. p. rola lady Milford odegrana wybornie przez p. Hoffmanownę, rola Wurma, którą oddał p. Rapacki, odznaczały się trafnością pojęcia trudnych tych charakterów, w których najmniejsza przesada podkopuje złudzenie. Inne role według indywidualnych zdolności tych, którym przypadły, z mniejszą lub większą przedstawione były prawdą. Rolę Ludwiki, którą jak afisz opiewał, odegrać miała p. Modrzejewska, odegrała w zastępstwie p. Wolska. Nadmienić winniśmy przy tej sposobności, że już kilkakrotnie w ciągu tegorocznego kursu, następowały zmiany zapowiedzianego afiszem widowiska. Niewtajemniczeni w sprawy zakulisowe, niewiemy czemu tę okoliczność przypisać, lecz w każdym razie częstsze zawody, jakich publiczność doznaje, mogą być i są zapewne powodem znacznych strat dla Dyrekcyi, a o ile nam wiadomo, nie z jej winy. Któż bowiem nie

---

O Gimnazyach Realnych.

(Dokończenie.)

Życie ludzkości to dramat, w którym każdy człowiek pewną odgrywa rolę. Role te dzielimy pomimo wszelkiej zkądinąd rozmaitości na dwie wielkie klasy; na klasę tych co fizycznie i tych co duchowo pracują. Pierwsi wydobywają, przerabiają i rozdzielają płody ziemi i zaspakajają potrzeby ciała, drudzy pracują w dziedzinie ducha i prowadzą ludzkość na drodze moralnego i intellektualnego postępu. Każda z tych dwóch rodzajów ról wymaga odrębnego przygotowania. Po skończonych naukach początkowych, które obu rolom są wspólne, wstępują ci, którzy się do fizycznej pracy więcej powołani czują, do szkół realnych; ci zaś, dla których duchwa praca więcej ma powabu, do szkół humanistycznych czyli gimnazyalnych. Pierwsi dopełniają swych nauk w szkołach wyższych technicznych, drudzy na uniwersytetach. Podział ten szkół wynika więc, jak widzimy, z samej natury rzeczy. Połączenie jednych z drugiemi nie może przynieść zbawiennych owoców. Nie wszyscy do wszystkiego stworzeni jesteśmy, *non omnia possumus omnes*; a więc tylko mądre ograniczenie się na pewien zakres pracy i koncentracya, jest podstawą zdrowego i pomyślnego rozwoju sił tak w przemyśle jako też w sztuce i umiejętności.

Jakoż potwierdza to i codzienne doświadczenie. Niemożemy zatem żądać od przemysłowca gruntownej filozoficznej lub klasycznej wiedzy, jaką posiada uczony, ani od uczonego lub artysty dokładnej, teoretycznej i praktycznej przemysłowca znajomości. Bo życie i siły ludzkie na nabycie tego wszystkiego nie wystarczają. Dwa więc muszą być rodzaje szkół średnich, realne i gimnazyalne. Oba mają dać uczniowi najprzód *ogólne wykształcenie*, a potem z wykształcenia tego wynikające i nierozerwanie z niem zrośnięte *do wyższych studyów i zawodów życia przygotowanie.* Przygotowanie to jest formalne i materyalne: pierwsze polega na dojrzałości umysłu do wyższych specyalnych studyów na technice i uniwersytecie, drugie na nabyciu pozytywnych wiadomości, których owe specyalne studya i wyższe życia zawody koniecznie wymagają. Szkoły realne mają więc pewną wspólność z gimnazyami, a ta leży w owem ogólnem wykształceniu; ale do wspólnego tego celu dąży każda z tych szkół osobną drogą, a to tą, która przyszłemu zawodowi życia jej uczniów odpowiada, i tak pod formalnym jak i materyalnym względem do wyższych specyalnych studyów należycie przysbosabia. Ztąd wynika, że nie tylko w ogóle inne nauki w szkołach realnych a inne w gimnazyach udzielane być mają, ale że wspólne nawet obom realia inne zupełnie stanowisko, inny rozkład, inną następność, inną metodę w gimnazyach mieć muszą, gdzie wespół z humaniorami do humanitarnego wykształcenia służyć mają, a inne w szkołach realnych, gdzie prawie wyłącznie panując do innych życia zawodów sposobią.

Jeżeli więc w owych głosach domagających się realnych gimnazyów leży to żądanie, aby gimnazya nie wyłączały realiów, to piszemy się na to zupełnie i widzimy w dzisiejszych naszych gimnazyach słuszne tego żądania uwzględnienie. Jeżeli zaś owe realne gimnazya mają być połączeniem albo raczej zlaniem się obu rodzajów szkół, to oświadczamy się stanowczo przeciw takim amfibialnym szkołom, które zamierzonemu przez nie celowi w żaden sposób odpowiedzieć nie mogą, a żądając zawiele, nic nie osięgną. Różnica, jaka między powołaniem tych, co kiedyś w społeczeństwie ludzkiem duchowo, a tych, co fizycznie pracować mają, wymaga, jak się wyżej rzekło, innych nauk, innej metody, które tylko wtenczas należycie ująć się dadzą, jeżeli szkoły, które dwa rodzaje ludzi kształcić mają, zupełnie rozdzielone zostaną. Konieczność tego rozdziału wynika także niezawodnie ztąd, że gimnazya jako przygotowawcze do uniwersyteckich studyów zakłady nierównie większą koncentrują nauki i ściślejszą jedność miary i celu mają, gdyż wszystkie owe studya mniej więcej tego samego wymagają ogólnego przygotowania; przygotowanie zaś, w jakie szkoły realne swych uczniów opatrzyć powinny, stósownie do wielkiej rozmaitości technicznych i przemysłowych zawodów, nierównie rozmaitsze być musi.

Nie żądajmy więc połączenia szkół realnych z gimnazyami, bo szkoły te tylko w rozłączeniu swej naturze istotnemu przeznaczeniu godnie odpowiedzieć mogą, ale starajmy się o pomnożenie szkół realnych. W każdem mieście, gdzie jest gimnazyum, powinna być i szkoła realna; powinny być szkoły realne i tam, gdzie gimnazyów nie ma; bo jeżeli więcej jest ludzi, co się technicznym i przemysłowym, niż takich, co się uczonym zawodom poświęcają, więc nieodzowny wniosek, aby i szkół realnych więcej było w kraju niż gimnazyalnych.

Rada szkolna wiedeńska zaprojektowała urządzenie niższych realnych gimnazyów w ten sposób, żeby obok dotychczasowych przedmiotów wprowadzić do niższych gimnazyów naukę rysunków i języka francuskiego, a resztę przedmiotów pozostawić w dotychczasowym stanie, i chyba tylko początek nauki greckiego języka z trzeciej do czwartej klasy przenieść. Tak urządzone niższe realne gimnazya mogą zdaniem owej rady być zakładami przygotowawczymi tak do wyższych gimnazyów jak i do wyższych szkół realnych. Nie możemy się na ten projekt żadną miarą zgodzić, a to dla tego, że innego wcale przygotowania żądają wyższe gimnazya, a innego wyższe szkoły realne, a różnica ta polega nie tylko na różnicy nauk, ale i metody i całego dydaktycznego kierunku. Zresztą po co uczyć przyszłych uczniów wyższej szkoły realnej przez cztery lata łaciny, a przez dwa lata lub jeden rok greki, jeżeli nauk tych w wyższych szkołach realnych dalej pobierać nie mają? Sądzimy, że korzyści z gramatyki klasycznych języków (bo na tem się ogranicza niższe gimnazyum), jakie przyszli uczniowie wyższej szkoły realnej odnieśćby mogli, nie wyrównałyby łożonemu na nie czasowi i owym stratom, jakieby w swym realistycznym kształcenia się kierunku ponieść koniecznie musieli. Dla tego też oparło się w Prusiech, których szkoły za najlepsze uchodzą, wszelkiemu szkół realnych z gimnazyami mieszanin i zostawiono obu rodzajom szkół ich właściwy z istoty wynikający charakter.

Pozostaje nam jeszcze odpowiedź na jeden zarzut, który zwolennicy realizmu szkołom gimnazyalnym tak powszechnie robią. Uczniowie gimnazyalni, powiadają mi, uczą się tylko dla szkoły a nie dla życia. Pytamy najprzód, jakie to życie rozumieją realiści. Jeżeli *życie w zawodach technicznych i przemysłowych*, to oświadczamy głośno, że dla takiego życia gimnazyum z natury i przeznaczenia swego ani kształci ani kształcić może.

Jeżeli zaś rozumieją *życie ogólne*, to na codziennem doświadczeniu oparci twierdzimy, że ukończony gimnazyasta, lepiej usposobionym jest do tego życia, niż *caeteris paribus* uczeń, co szkoły realne ukończył. Wiemy dalej, a przynajmniej wiedzieć powinniśmy, że nie samym tylko chlebem żyje człowiek, i że prawdziwe człowieka wychowanie nie na tem polega, aby go w materyi zupełnie pogrążyć, lecz aby go od materyi do duchowości podnieść, co właśnie czyni gimnazyum. Zresztą zawody, do których sposobi gimnazyum, były i będą zawsze kierownikami ludzkości w drodze do jej przeznaczenia.

W Rzeszowie. *B. Trzaskowski.*

będąc pewnym, czy go dziś podobny zawód jak wczoraj nie spotka, czy sztuka do której ma zamiłowanie nie będzie zastąpioną inną dlań obojętną, czy artysta lub artystka, w których grze sobie podoba, w ostatniej chwili nie każą się wyręczyć innym, mniej owej roli odpowiadającym członkom sceny, któż, powtarzamy kwapić się będzie o uzyskanie biletu na widowisko? Tak n. p. upadło powtórzenie *Jadwigi* Szujskiego z przyczyn nam niewiadomych. Publiczność jest to wielki pan, którego lekceważyć nie można, a mianowicie w sprawach teatralnych jest potęgą, której nieposzanowanie mieści w sobie zaród upadku.

Lecz wracając do przedstawienia wczorajszego nadmienić nam należy, że publiczność oceniając usiłowania przedstawicieli ról, obsypywała oklaskami i wywoływała p. Hoffmanownę, i p. Wolską oraz pp. Rapackiego, Bendę, Wolskiego i Ekera.

Nadesłane.

Kilka słów o Szczawnicy w r. 1865.

przez Dra *Władysława Sciborowskiego.*

(Ciąg dalszy).

Po dwudziestym lipca część gości zaczęła się rozjeżdżać, lecz nowi ich miejsce zajmowali. Wyjeżdżający albo przebyli czas przepisany w zdrojowisku, albo niektórzy przyśpieszyli swój wyjazd, z powodu występującej tu i owdzie między gośćmi zdrojowemi, jako i między miejscowemi mieszkańcami *dyssenteryi.* Choroba ta panowała wprawdzie w Szczawnicy, ale wprawdzie nie w obszerniejszych rozmiarach niżli w innych miejscowościach kraju naszego, w okolicach Krakowa, Warszawy itd. Do Krakowa doszła nawet wiadomość, że 30 osób przeszło zmarło w Szczawnicy w skutek dyssenteryi; gdy tymczasem liczba 30 przedstawia ogólną ilość gości zdrojowych którzy na dyssenteryę zachorowali; dwoje zaś tylko padło jej ofiarą: nie młoda obywatelka węgierska z Iglawy, która pozostawała bez żadnej prawie opieki domowej, i dziecię trzechletnie, które zmarło po dyssenteryi w skutek wody w głowie. Inne wszystkie przypadki zakończyły się szczęśliwie, wyzdrowieniem, a nawet w ogóle tegoroczny przebieg dyssenteryi bywał łagodnym i choroba prędko przechodziła.

Najczęstszym powodem wystąpienia choroby były wykroczenia w dyecie, jedzenie młodych ziemniaków, niedojrzałych owoców, brak posilnego pożywienia, jak tego najoczywistsze dowody były między ludem wiejskim w Szczawnicy, Krościenku, a zwłaszcza we wsi zwanej Białą-Wodą o półtory mili od Szczawnicy odległej. W tej ostatniej mieszkańcy ubodzy, prócz ziemniaków i zielenin innego pożywienia prawie całkiem nie mieli, choroba też między niemi najgroźniej wystąpiła i najwięcej chorych padło jej ofiarą; dopiero gdy goście Szczawniccy na przedstawienie Dra Trembeckiego, gorliwie zajmującego się biednemi choremi, złożyli kilkaset złotych austr., za które zakupione zboże dostarczyło zdrowego pożywienia, choroba panująca nagminnie zwolna ustała.

Co się tyczy wypadków leczenia, te po większej części, podobnie jak i w poprzednich latach, były pomyślne, lubo panująca dyssenterya, o której dopiero wspomnieliśmy, oraz gorące i suche dnie lipcowe dla chorych na gruźlicę daleko posuniętą, czyli tak zwane suchoty płucne, niepomyślnie działały.

Wody Szczawnickie są wybornym środkiem w wielu chorobach piersiowych, a mianowicie w nieżycie czyli katarze oskrzelowym, przy długotrwałem zapaleniu płuc, przy rozdęciu płuc z tak zwanemi napadami astmatycznemi i w poczynającej gruźlicy: ale tam gdzie choroba już bardzo daleko postąpiła, gdzie chory wychudły, wyniszczony podlega potom w porze nocnej, biegunce, nie może chodzić z powodu upadku sił, tam Szczawnica wcale pomódz nie potrafi, a nawet tego rodzaju chorzy narażając się na nużącą drogę i brak wygód, jakie tylko w domu mieć można, stan swój pogarszają, i tacy to, umierając w zakładach zdrojowych, podkopują w publiczności zaufanie do zdrojowiska.

Prócz chorób piersiowych, i w wielu innych Szczawnica ulgę a często i wyleczenie, oraz powrót do zupełnego zdrowia przynosi, a mianowicie: w nieżycie czyli katarze żołądka i jelit, przy nieżycie pęcherza moczowego i nerek, oraz niektórych chorobach kobietom właściwych, zwykle z osłabienia pochodzących, dalej przy obrzmieniach śledziony i wątroby po żółtaczce, przy obrzmieniach gruczołów, przy zołzach czyli skrofułach i krzywicy, zwanej angielską chorobą, przy gośćcu czyli reumatyzmie i dnie zwanej po spolicie chorobą artrytyczną, wreszcie przy niektórych chorobach nerwowych; zawsze jednak tylko lekarz z rodą wód lekarskich dokładnie obznajmiony, zdoła oznaczyć, czy dla tego lub owego chorego Szczawnica jest wskazaną, i czy temuż pomoc skuteczną przynieść zdoła.

W roku ubiegłym prócz używania wód przy zdrojach, goście spotrzebowali kilkadziesiąt pudełek placuszków czyli pastylek szczawnickich, oraz kilkadziesiąt funtów soli wyługowanej z wody zdroju Magdaleny dodawanej do kąpieli. Kąpieli udzielono przeszło 200. Nie wielka to ilość, ale pamiętać trzeba, że w Szczawnicy główną istotę leczenia stanowi, obok powietrza, picie wód i żętycy, kąpiele zaś dla niektórych tylko osób wskazane, dla większej liczby nawet szkodliwemi byćby mogły. Zdrowsi używali w ciepłe i pogodne dni, na jakich tego lata nie zbywało, kąpieli rzecznych w pobliskiem Dunajcu. Wody Szczawnickiej rozesłano w różne strony przeszło trzy tysiące skrzyń, czyli 100,990 flaszek.

Przeszedłszy w ten sposób obraz ruchu w zdrojowisku, pozostaje nam jeszcze zastanowić się nad ulepszeniami w roku bieżącym zaprowadzonemi, a następnie wyliczyć niedostatki, którym zaradzić wypada.

Zaczniemy od ulepszeń:

1) Wykończono budowę nowego domu murowanego zwanego *pałacem* z dwoma pawilonami piętrowemi i wieżą. Dom ten wystawiony na miejscu dawnego, zwanego *za potokiem* przeszłego lata rozpoczęty, obecnie już jest wykończonym, a nawet kilka pokoi jakotako urządzonych, już tego lata przy znacznym zjeździe gości przez pewien czas był zamieszkanym. Dom, o którym mowa, z balkonem, mieści 16 pokoi, po większej części zaopatrzonych w kominki—na których potrzebę w roku przeszłym zwracaliśmy uwagę—co do powierzchowności do najpiękniejszych w zakładzie szczawnickim może być policzonym. Na wieży umieszczono zegar głośno bijący godziny. Na rok przyszły przyobiecuje szanowny właściciel zdrojowiska wykończyć i drugi dom drewniany zwany *Siostrą* mieszczący 15 pokoi, którego budowa już dawniej rozpoczętą została.

2) W mieszkaniach będących własnością p. Szalaja, dodano do każdego łóżka siennik i materac do pomieszkania należący, za który się już osobno nic nie płaci.

3) W każdem pomieszkaniu zamieszczono tablicę, wskazującą cenę pomieszkania, najmu pościeli, drzewa, taksę zdrojową itd.

4) Domy należące do zakładu Spółki zdrojowej po części obito deskami, dla wstrzymania przewiewu wiatru przez ściany.

5) Gmach łaziebny wyporządzono, salę wchodową jako też pojedyńcze łazienki wyklejono obiciami i w potrzebne sprzęty zaopatrzono.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawy Sądowe.

Sprawozdanie z posiedzenia c. k. Sądu karnego w Krakowie w dniu 28 kwietnia b r.

Prezydujący: Kolitscher; Sędziowie: Jarosz, Janatsch, Jaworski, Kącki; Protokólista: Doliński; Z. Prokuratora: Spławiński; Obrońca: Dr Szlachtowski; Biegli w sztuce: Dr Voigt i Janoszek.

(Dokończenie.)

(*Morderstwo czy zabójstwo?*) Co do wypadku w mowie będącego udowodnioną jest przedmiotowa istota czynu, procz tego oskarżony doń się przyznaje, ale zaprzecza złego zamiaru. Było więc zadaniem prokuratoryj i obrony, wyświecenie téj okoliczności, bo od niéj zawisło rozstrzygnięcie ważnego pytania, czy oskarżony dopuścił się morderstwa, czy zabójstwa. Dla tego też, jak było do przewidzenia, pod tym względem długie a żwawe powstały sprzeczki między prokuratoryą a obrońcą. Wzięto pod ścisły rozbiór pojedyncze paragrafy, a ciekawą było rzeczą, kiedy tak Z. prokuratora, jak i obrońca z jednego i tego samego miejsca ustawy wręcz przeciwne wyprowadzali wnioski. Po czyjéj stronie słuszność? Sąd przynajmniéj wyrokiem swym stanął po stronie obrońcy.

Z. prokuratora p. Spławiński starał się i w swym wniosku ostatecznym dowód przeprowadzić, że oskarżony Michał Bieńkowski stał się winnym zbrodni morderstwa. Łatwe miał zadanie w udowodnieniu przedmiotowéj istoty czynu; oskarżony się przyznał, a biegli w sztuce orzekli, że zadana przez niego rana była bezwarunkowo zabijającą. Ale chodzi o to, czy oskarżony miał zły zamiar zabicia Olszakowéj? Według mego przekonania, powiada p. Z. prokuratora, miał on ten zamiar; ogromne prześladowania, ciągle odnawiające się i coraz śmielsze i natarczywsze żądania i warunki, na jakie oskarżony ze strony zabitéj był narażony, musiały tak dalece oburzyć Bieńkowskiego, iż mu się nareszcie sprzykrzył stan taki. W sam dzień 23 września r. r. dwa razy go dręczyła swemi groźbami, nie poprzestał na połamaniu jéj kilku żeber, ale usłyszawszy groźbę podpalenia ciężkim sękatym kijem z całą siłą ją uderzył, bo aż czaszka roztrzaskaną została. Prócz tego słowa wyrzeczone przez oskarżonego: „Chcesz ty cztery dusze zgubić, to zdechnij ty sama“ wskazują na zamiar jego; zabiwszy ją oskarżony, spokojnie zawiązał jéj głowę chustką, podciął drzewo śliwkowe, aby ni śladu dokonanéj zbrodni nie było i zaniósł ją do krzaków, a potem w nocy do kanału. Z tych powodów wnosi Z. prokuratora, aby sąd uznał Michała B. winnym morderstwa i skazał na karę śmierci. Zwraca jednak p. Z. prokuratora uwagę sądu na nadzwyczaj łagodzące okoliczności, tj. jest przyznanie się oskarżonego, dobre jego poprzednie życie, a przedewszystkiem popełnienie morderstwa w uniesieniu. Mimo to prawo przepisuje karę śmierci, ale p. Z. prokuratora poleca Michała B. łaskawości sądu. Co się tyczy drugiego oskarżonego Wojciecha Olszaka, prokuratorya wnosi ze względu na jego „celujące“ antecedencye i prawie nałogowe nawyknięcie do kradzieży, cztery lata ciężkiego więzienia z jednorazowym postem w tygodniu.

W obronie tylko Michała Bieńkowskiego powstaje Dr Szlachtowski. Oskarżony, powiada, stoi pod zarzutem ciężkiéj zbrodni; smutny i bolesny to wypadek, ale tu prawo przypuszcza rozmaite stopnie; prokuratorya jednak przyjmuje najsroższy i wnosi odpowiednią karę. Przechodzi p. obrońca jeszcze raz cały fakt, najdrobniejsze uwzględniając szczegóły. Namówiony przez Olszaka do kradzieży, wyprawa się nie udała; nie był wprawdzie oskarżony wykryty jako sprawca, ale skutki były nader smutne. Następnie kreśli p. obrońca systematyczne prześladowania oskarżonego przez zabitą, namawiała go do nowéj kradzieży, wystąpiła czynnie przeciwko niemu, przez co wywołała konieczną obronę; uderzył ją oskarżony w piersi, ale rozjątrzony groźbą podpalenia zadał jéj ciosu, poniosła zabita słuszną karę, może zbyt dotkliwą. Czy ona wszelakoż śmierć poniosła li tylko z tego uderzenia, nie jest jeszcze tak pewnem wobec cokolwiek sprzecznych twierdzeń biegłych w sztuce, z których Dr Voigt utrzymuje, że musiały być dwa uderzenia. P. obrońca pomijając i tę okoliczność, zastanawia się nad winą oskarżonego. Co się działo między Bieńkowskim a zabitą Olszakową, było bez świadków, a ponieważ prokuratorya opiera dowód winy na zeznaniach oskarżonego, to trzeba takowe brać w całéj rozciągłości. Przyznaje, że chciał i że ją rzeczywiście uderzył, ale nie miał zamiaru zabicia jéj; natem właśnie zależy różnica między zabójstwem a morderstwem. Inaczéj nigdyby nie było zabójstwa, ani różnicy między zabójstwem a morderstwem. Jeźli go zabita prześladowała groźbą doniesienia do sądu, że chciał kraść, to przecież wiedział oskarżony, iż go za morderstwo cięższa niż za kradzież czeka kara. Również nic nie wskazują słowa przez niego wyrzeczone, w namiętności. Zresztą zły zamiar poprzedza czyn, ale z czynu trudno wnioskować dopiero o zamiarze. Czy oskarżony szukał narzędzi do pełnienia zbrodni? Czy on usuwał trudności i niebezpieczeństwo odkrycia? Bynajmniéj, zabił ją przed własną chałupą. Wszystko to napełnia p. obrońcę przekonaniem, iż oskarżony nie miał zamiaru zabicia i dla tego prosi, aby go sąd uznał tylko za winnego zabójstwa.

Ponieważ sprawa ta wielkie w publiczności budziła zajęcie, podamy tu wkrótkości następne uwagi Z. prokuratora i obrońcy. Z. prokuratora zaprzecza, aby oskarżony tylko zabójstwa się dopuścił; prokuratorya bierze przyznanie się, jak jest, nie wyciąga wniosków niekorzystnych z pominięciem tego, coby za niewinnością oskarżonego przemawiało.

Że się prokuratorya nie zgadza ze zaprzeczeniem złego zamiaru, to na inną należy drogę, bo nie można brać literalnie każdego przyznania. Gdyby wreszcie wszyscy oskarżeni się przyznali do takiego zabójstwa, jak dzisiejsze, toby rzeczywiście nigdy nie mogło być mowy o zabójstwie. Prokuratorya przypuściłaby zabójstwo, gdyby ją był oskarżony uderzył w piersi, a nie w głowę.

Oskarżony przerywał słowa Z. prokuratora.

Prez.: Co chciałeś powiedzieć?

Osk.: Żebym był wiedział, że takie nieszczęście się stanie, tobym wolał, żeby ona mnie spaliła ze żoną i dziećmi.

Dla odparcia uwag Z. prokuratora, Dr Szlachtowski mówi, że wcale nie upatruje różnicy w tem, w jakie miejsce ciała oskarżony ją uderzył, czy w pierśi, czy w głowę, wszystko to jedno, w jednym i drugim wypadku śmierć może nastąpić, byleby tylko raz był silnie zadany. Że stosunki i położenie przykre zmusiły niejako oskarżonego dla tego czynu, tak moglibyśmy nareszcie jako ludzie sądzić, ale co się człowiekowi zdaje wedle rozumu, jeszcze nie stanowi dowodu prawnego. Z uderzenia kijem nie można wnioskować, że śmierć nastąpić musiała; i patykiem czasem zabić można, ale idzie o to, co zwykle następuje, a nie o przypadkowe zdarzenie.

Sąd po długiéj naradzie uwolnił Michała Bieńkowskiego od zarzuconéj mu zbrodni morderstwa, skazał go natomiast za zabójstwo i usiłowaną kradzież na 6 lat ciężkiego więzienia. Zaś Wojciech Olszak za usiłowaną kradzież ze względu na jego złe życie poprzednie otrzymał karę dwuletniego ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem w tygodniu.

Oskarżony Michał B. spuszcza się na swego obrońcę, który w jego imieniu zgłosił rekurs.

Prez.: (do Olszaka): Co ty powiesz na to, masz dwa lata siedzieć?

Osk Olszak: (z powagą). Czuję się bardzo obciążonym. Przecież ja tego nie zasłużyłem, miejsce z któregom kradł, nie było zamknięte i o krajcar było ciężko, cóżem miał robić?

Prez.: Ty już wiesz, co jest rekurs, tobie nie trzeba o tem gadać, bo masz praktykę. Co sąd ma z tobą robić!

Osk.: Nie przyjmuję wyroku. Dwa lata przecież dużo. Co ja się mam spieszyć, baby już nie mam w domu. Zmiłujcież się państwo nademną.

Prokuratorya założyła rekurs względem obydwóch skazanych.

Olszak usłyszawszy to, dał najlepszy dowód swéj długoletniéj praktyki, wśród któréj się nauczył prawa karnego, albowiem przyjął wyrok. Dla objaśnienia czytelników, nie znających prawa dodajemy, że w razie założonego tylko przez prokuratoryą rekursu, kara liczy się skazanemu od dnia ogłoszenia mu wyroku; w przeciwnym razie czas aż do nadejścia wyroku wyższych instancyj jest dla niego straconym.

Olszak wychodzi wesoły, śmiejąc się i podskakując, przyczem żegna publiczność temi słowy: „Panu Bogu oddaję państwo“.

H. Bl.

Przyjechali do Krakowa od 3 do 4 maja.

HOTEL POLLERA: Rogójski Leonard wł. d. z Kontów, Zielińska Sabina wł. d. z Lubczy, Walewski Józef wł. d. z Pogorzyc, Żeliński Władysław wł. dóbr z Drezna, Żeleński Kazimirz wł. d. z Cichawy, Sobolewski Marceli wł. d. z Osieczan, bar. Konopkowa Ewelina wł. d. z Dyamentu, Denker Ludwik właś. d. z Frystaku, Bordi Karol właś. d. z Wiednia, Rüchter Jan kupiec z Pragi, Mieses M. kupiec ze Lwowa, Schäfer Maurycy kupiec z Wrocławia, Margulies Maurycy kupiec z Prus, Sitzer Maurycy akademik, Hecht Karol akademik, Bordi Józef kupiec z Wiednia, Wannek Fryderyk budowniczy z Berna, Schmidt Karol naczelnik powiatu z Chrzanowa, Gramatyka Franciszek naczel. pow. z Jaworzna, Myrbach Franciszek c. k. radca dworu z Czerniowic Emilianow Konstanty urzędnik z Olkusza, Neumann Emanuel agronomii z Radłowic, Hetyren Jan agronom z Jakowki.

HOTEL DREZDENSKI: Antoni Komarnicki wł. d. z Galicyi, Antoni Dobrzyński wł. d. z Partynia, Jan Mltschoch wachmistrz żandarmeryi z Biały, Karol Trzeciak wł. d. z Dąbrówki.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 2 maja *(Pr.)* W razie gdyby wniosek pruski na najbliższem posiedzeniu Zgromadzenia nie został obrócony w uchwałę, zamierza hr. Bismark z pominięciem Związku powołać parlament niemiecki do Berlina.

Berlin 2 maja wieczór. *Prov. Corr.* (półurzędowa) pisze: Co się tyczy stosunku Prus do Włoch, nie mogą Prusy zezwolić, aby istniejąca teraz równowaga sił, w oczekiwaniu wybuchu zawikłań europejskich na korzyść Austryi zmienioną została. Prusy mogą żądać, aby cofnięto z Czech, z Morawy, z Zachodniej Galicyi przybyłe posiłki, a wojska tam konsystujące postawiono na stopie pokojowej. Skoro to się stanie, i Austrya przekonawszy się tymczasem, iż Włochy nie zbroją się do zaczepki odwoła swe zarządzenia wojenne jakoby dla obrony własnej przeznaczone, wówczas i dla Prusnadejdzie czas rozbrojenia.

Monachium 2 maja. *Baier. Ztg* (urzędowa) pisze: Austrya ani Prusy nie żądały rozbrojenia (Bawaryi *P. R. Cz.)* Rząd zaniecha przygotowań wojennych, skoro uchylonem zostanie niebezpieczeństwo wojny.

Stuttgard 3 maja. *(Wanderer).* Podług wiadomości z Petersburga pułkownik Weymann przywozi pismo Cara do króla pruskiego, w którem wykazane są stosunki bliskiego krewieństwa rodziny carskiej z domami panującemi w Niemczech, nakładające na Cara obowiązek, aby bronił ich interesów w razie zagrożenia. Królowa wirtemberska oczekiwaną jest za 14 dni z powrotem z Petersburga.

Hamburg 2 maja. *(N. fr. Pr.)* Korespondent wiedeński do *Börsenhalle* mieni doniesienia paryskie niedokładnemi. Ks. Metternich, twierdzi on, oświadczył p. Drouyn de Lhuys, iż Austrya każdej chwili gotową jest do rozbrojenia się w Wenecyi, jeżeli Fraucya zechce poręczyć, iż Włochy nie wmieszają się do rozstrzygnięcia kwestyi niemieckiéj. Drouyn de Lhuys dał odpowiedź wymijającą.

Florencya 2 maja. Dekret dziś wydany oznajmia, iż bank narodowy dostarcza skarbowi państwa pożyczki w kwocie 250 milionów; natomiast bank zwolnionym zostaje z obowiązku wypłacania swych biletów w gotówce.

Paryż 2 maja. *La Presse* donosi: Minister Rouher zapowiedział, iż na posiedzeniu Izby w dniu jutrzejszym złoży oświadczenie, jako w razie zaczepienia Austryi przez Włochy, Francya, która potępia wszelkie zaczepki, nie będzie interweniować, lecz pozostawi Włochy własnym siłom.

Monitor wieczorny stwierdza w przeglądzie swym tygodniowym, iż peryod uspokojenia, w który sprawy niemieckie zdawały się stanowczo wstępować, nie urzeczywistnił nadziei, do których uprawniał.

Monitor wieczorny pisze dalej: Niepokoje w Jasach nie są symptomatem opinii publicznej, lecz usiłowania te dowodzą, iż sytuacya teraźniejsza bez niedogodności dłużej trwać nie może, a ponieważ gabinety w większej części odrzucają kandydaturę obcego księcia, przeto nadeszła chwila, w której Mołdo-Wołochy mogą wyjść z tego stanu niepewności, przychylając się bezzwłocznie do takiej kombinacyi, która może pozyskać zatwierdzenie konferencyi.

Paryż 3 maja *(Pr.)* W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie konferencyi w sprawie Księstw Naddunajskich. Zdaje się, iż kandydatura ks. Hohonzollern uchyloną została. Ks. Napoleon przybył do Florencyi. Obiega tu następująca lista ministerstwa włoskiego. Ricasoli prezesem Rady i ministrem spraw wewnętrznych; Visconti denosta spraw zagranicznych, Lamarmora naczelnym wodzem.

Nowy Jork 21 kwietnia. Dziennik *Newyork Herald* donosi, iż rząd zamierza wypuścić w obieg nową pięcioprocentową pożyczkę. Z Mazatlan donoszą przez San Francisco, iż oddział 1.100 Francuzów pobitym został pod Mazatlan ze stratą 770 (?) ludzi.

Zarzuceni jesteśmy zewsząd depeszami dyplomatycznemi. Do wiadomej depeszy austryackiej z dnia 26 kwietnia w przedmiocie rozbrojenia, przybywa wtóra depesza austryacka z tegóż samego dnia zawierająca — w oczekiwaniu pomyślnej odpowiedzi w przedmiocie rozbrojenia — propozycye względem załatwienia kwestyi Księstw Nadelbiańskich, tudzież depesza pruska z d. 30 kwietnia będąca odpowiedzią na pierwszą depeszę austryacką z 26 kwietnia. Depesza austryacka — wtóra z dnia 26 mająca znaczenie tylko historyczne, odkąd Prusy równoczesnego rozbrojenia od strony Włoch zażądały, proponuje, aby oba dwory złożyły oświadczenie w Frankfurcie, jako Austrya i Prusy postanowiły prawa do Księstw nabyte traktatem wiedeńskim przelać na tego pretendenta, którego zgromadzenie uzna za posiadającego największe prawa do następstwa w Księstwie holsztyńskiem. Na przypadek, gdyby rząd pruski przychylił się do tej propozycyi, gabinet austryacki oświadcza gotowość pozyskania żądań pruskich względem przyznania pewnych korzyści Prusom w Księstwach nadelbiańskich. Gdyby gabinet berliński prozycyi tej nie przyjął, nie pozostanie rządowi austryackiemu nic innego, jak całą sprawę przedłożyć Zgromadzeniu związkowemu i wspólnej naradzie członków związku polecić obmyślenie sposobu załatwienia kwestyi zgodnie z ustawami związkowemi. — Depesza ta, będąca wypływem uprzedniego porozumienia Austryi z państwami średniemi, otrzymała pośrednio już odpowiedź przez odrzucenie pierwszej depeszy austryackiej z 26go kwietnia, co czyni bez ogródek ważna, bardzo ważna depesza p. Bismarka z dnia 30go kwietnia, którą jutro w całej przytoczymy osnowie. P. Bismark twierdzi, iż we Włoszech nie odbywają się żadne groźne dla Austryi przygotowania, a te, które rząd włoski podejmuje, należy uważać za naturalne następstwo zarządzeń wojennych przez Austryę poczynionych. Zatem rząd pruski oczekuje, iż rząd austryacki nie tylko cofnie na dawniejsze leże wojska wysyłane od połowy Marca do Czech, Morawy, Krakowa i Szląska austryackiego, ale nadto i korpusy garnizonujące stale w tych krajach na stopę pokojową przeniesie.

Wraz z depeszami telegraficznemi, które powyżej podajemy, ostatnia depesza bismarkowska dowodzi, iż sytuacya zbliża się do kresu, w którym dyplomacya zakończy już swą działalność. Inne wiadomości nie pozostawiają w tym względzie żadnej prawie wątpliwości.

Wdniu dzisiejszym arcyksiążę Albrecht opuszcza Wiedeń, udając się do armii włoskiej; w dniu dzisiejszym także, jak wieść twierdzi, *Wiener Ztg* ogłosi nominacyę fzm. Benedeka na marszałka i naczelnego wodza wojsk austryackich, tudzież nominacye dowódzców korpuśnych. Mobilizacya całej armii pruskiej w dniu 1ym maja, jak donoszą z Berlina, nakazaną została, a już na dniu 29 z. m. wojska pruskie rozpoczęły ruchy ku granicy saskiej, niedozwalające powątpiewać względem środków, któremi rząd pruski poprze żądania rozbrojenia Saksonii. W Wiedniu krążyły już nawet wieści, iż Prusacy najdalej w sobotę do Saksonii wkroczą.

Z Wiednia zaś do Paryża nadejść miała depesza oznajmująca, iż wkroczenie Prusaków do Saksonii będzie hasłem i wkroczenia Austryaków. Według tejże depeszy poprzedzi rozpoczęcie kroków wojennych wydanie przez N. Pana proklamacyi wojennej, ktora „nieomieszka sprawić ogromnego wrażenia.“

Mimo tak alarmujących zewsząd wiadomości, giełda, po gwałtownych spadkach w dwóch dniach poprzednich, w dniu wczorajszym ochłonęła nieco z przerażenia. Niewątpliwie wpłynęło na tę — zresztą bardzo nieznaczną — zmianę jej usposobienia doniesienie wczorajszej *La Presse* o treści odpowiedzi p. Rouhera na interpelacyę w Ciele prawodawczem, doniesienie, które powyżej depesza przynosi. Wiadomość o zjeździe Cesarza Franciszka Józefa z Cesarzem Napoleonem nie musiała uchodzić w Wiedniu za bardzo pewną, gdyż giełda inną byłaby ją przywitała podwyżką. Korespondent nasz wiedeński pisze nam atoli w tej mierze co następuje:

Wiedeń 3 maja.

— *r* Pogłoski o układach między Wiedniem a Paryżem nie są wcale tak bezzasadne, jakby to się zdawać mogło po ostentacyjnych zaprzeczeniach dzienników półurzędowych. Zapewnić was mogę, iż w ostatnich czasach toczyła się między Wiedniem a Paryżem żywa korespondencya dyplomatyczna, której przedmiotem była Wenecya i stanowisko Francyi wobec możliwych wypadków we Włoszech. Jak daleko rząd austryacki w układach tych zaszedł, osądzicie z tego, iż z Wiednia poruszono myśl zjazdu obu monarchów. W Paryżu projekt ten nie natrafił na odmowę, ale nie pośpieszono się też dotychczas z decyzyą.

Do *N. fr. Fresse* donoszą z Pesztu o pogłosce obiegającej tamże w sferach zwykle dobrze poinformowanych, iż N. Pan zawezwał bezpośrednio Deaka, aby przybył do Wiednia, celem porozumienia się z Monarchą i ministrami, tudzież przedłożenia propozycyj względem śpiesznego rozwiązania kwestyi węgierskiej.

Izba deputowanych włoska przyjęła w dniu 30 kwietnia wniosek Mordiniego, téj treści, iż skoro w teraźniejszéj sytuacyi politycznéj wszystko powinno być w pogotowiu do boju, przeto Izba przyznaje prawo do końca lipca b. r. rządowi czynienia wydatków potrzebnych do postawienia kraju w stanie obronnym i dostarczenia sobie w tym celu środków nadzwyczajnych. Uchwałę Izby przyjęto we Florencyi z oznakami nieopisanéj radości. W ogóle zapał panuje we Włoszech ogromny.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Monachium (daty nie ma zapewne więc dzisiejsza). Rząd bawarski według pewnych wiadomości nie przystanie na oznaczenie terminu do zwołania Parlamentu. Bawarya żąda udzielenia sobie projektów Parlamentowi przedłożyć się mających, gdyż Zgromadzenie to nie ma być uważane za konstytuantę.

Paryż 3 maja. W Ciele prawodawczem, toczą się rozprawy o zwołanie wojskowego kontyngensu. Rouher oświadcza, że polityka rządu da się obecnie w tych trzech punktach streścić: polityka pokojowa, lojalna neutralność i zupełna swoboda działania. Jeżeli Włochy zaczepią Austryę, rząd francuski parokrotnie oświadczył rządowi włoskiemu, że odpowiedzialność za to wyłącznie na niego spadnie. Thiers uderza na postępowanie Prus i żąda, aby Francya przesłała energiczne *veto* do Berlina i Florencyi. Juliusz Favre zgadza się na to z wyjątkiem tego co się do Włoch odnosi. Rouher wymaga w imieniu rządu, aby się rozprawy względem Niemiec nie przedłużały i powiada: że telegram doniósł, iż Włochy zobowiązały się niezaczepiać Austryi. Ollivier zrzeka się głosu. Ustawa o zwołaniu kontyngensu przyjęta.

Kursa. Wiedeń 4 maja godz. 2 po połud. Metaliki 52·60. — Pożyczka narodowa 56 —.— Losy z roku 1860 67·10.— Akcye banku 637.— Akcye kred. 119·80. — Londyn 120·75. — Srebro 122·—. — Dukat 5·91.

Załącza się sprawozdanie z 76go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 4 maja.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	118	115
— nowe obr. „	130	127
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	494	480
Ruble ros. za 100 rsr.	139	135
Talary prs. za 150 złr.	88	86
Banku. prus 100 tal.	179	175
Srebro nowe austr.	119	117
Dukat ważny	5 81	5 60
Napoleon d'or	9 65	9 40
Półimperyały rosyjs.	9 85	9 60
Listy galic. nowe z k.	61½	59½
— — stare „	64½	62½
Oblig. indem. „	57 25	55 25
Ak. k. g. bez k. i dyw	135	130

Wiedeń 3 maja (t.	złr. cent.
5% Metaliki	52 25
5% Pożyczka narod.	55 75
Akcye banku wied.	610
— — kred.	119 —
Losy 5% z r. 1860	66 70
Srebro	118 50
Londyn 10 funt. szter.	118 75
Dukat pojedynczy	5 72

Wiedeń 3 maja.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	47 25	46 75
— Pożyczka narod.	56 25	55 75
— Metaliki na m. k.	52 25	51 75
— Obl. ind. niż. Aus	79 —	77 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	59 75	58 75
— — chor. i b.	62 —	60 —
— — galicyjs.	57 —	56 —
— — bukow.	56 —	55 —
— — siedmgr	53 75	53 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	78 50	78 —
4% Galicyjskie	60 —	— —
5% Węgiersk. los.	70 —	60 —
5% Boden Cr. austr.	98 —	96 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	112 —	110 —
— — — 1854	62 —	— —
— — — 1860	66 80	66 60
— — — 1864	55 90	55 70
Como-Rente.	16 —	15 50
Kredytowe	87 —	86 —
tryest na 4¼%	108 —	— —
żegl. par. na D.	76 —	— —
Ks. Esterhazy	60 —	— —
Księcia Salm.	25 —	— —
— — Palfy	21 —	— —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	21 —	— —
— hr. St. Genois	21 —	— —
— miasta Budy	22 —	— —
— ks. Windischgr.	15 —	— —
— hr. Waldstein	17 50	— —
— hr. Keglevich	13 —	— —
— Rudolfa	11 —	10 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	612	608 —
Zakładu kredytowego	119 20	118 80
Żeglugi par. na Dunaju	398 —	396 —
Kol. ei półn. Ferdynan.	1360	1355
— rządowéj tr. a.	146 20	146 —
— zachodniéj c. El.	96 —	94 —
— Pardubickiéj	79 —	77 —
— południowéj	156 —	154 —
— Galicyjskiéj	133 50	132 50
Czerniow. z wpł. 65%	57 —	56 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh.	100 —	99 50
Augsg. 100 zł. nr	100 75	100 50
Berlin 100 tal.	—	—
Frankf. n. M. 100	100 75	100 50
Hamb. 100 mark.	89 —	88 50
Londyn 10 fun.	119 25	118 75
Paryż 100 frank.	47 70	47 65

Disconto miejsc.: 6½, 6, 7, 5, 6, 8, 5

Waluty	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	5 74	5 72
— — obrączk.	5 74	5 72
Złoto *al marco*	5 70	5 68
Napoleondory	9 64	9 62
Suwereny	— —	14 70
Fryderyki	10 —	9 90
Luidory (niemieckie)	9 70	9 60
Suwereny angielskie	11 95	11 85
Imperyały rosyjskie	9 85	9 80
Srebro	119 50	118 50
— kupony	119 50	119 —
Talary związkowe	1 78½	1 77½
Pruskie bilety kas.	1 78	1 77

Lwów 1 maja		
Dukat	5 32	5 25
Półimperyał rosyjski	9 17	9 —
Rubel srebr. rosyjsk.	1 72	1 69
Talar pruski	1 65	1 62
Listy gal. b. kup. w. a.	60 65	59 38
— — m. k.	63 20	62 45
Obligi indem. b. kup.	59 —	57 83
Akc. kol. gal. b. kup.	133 50	129 67

Warsz. 2 maja	żądają	płacą
Półimperyały rubli	— —	— —
Obligi skarbowe „	83 50	— —
Listy zast III okr. „	82 75	82 50
Listy likwidacyjne kupon „	65 —	1 44½
	— —	64 50
		1 68½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	73 50	— —
Akcye kolei żel. warsz. bydgos. „	64 —	63 66
5% Pożyczka lo

Nakładem
Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych i rolniczych
W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego
w KRAKOWIE
wyszły następujące dzieła:

Wspomnienie o Z. S. Felińskim, Arcybiskupie, Metropolicie Warszawskim, napisał S. Prawdzicki.

Miesiąc Maj, przez ks. J. Hołowińskiego, cena 30 centów.

Nabożeństwo Majowe, napisał W. Wielogłowski, cena złr. 1·50.

☞ Tejże Księgarni oddało Zgromadzenie PP. Felicyanek, na skład:

Nowy Miesiąc Maj, przez O. Prokopa. — Cena 75 centów.

Zniżenie cen!

Ponieważ koszta nakładu poniżej wymienionych dzieł w części pokrytemi zostały, przeto autor mając dobro ogółu na względzie, powierzył powyższéj księgarni rozprzedaż po cenach zniżonych, mianowicie:

Katedra Krakowska na Wawelu,
in folio z 17tu rycinami Krakowa przez JE. ks. biskupa *Łętowskiego.*
dawniej 50 złr., teraz 15 złr.

Katalog biskupów Krakowskich,
przez tegoż.
Dawniej 15 złr., teraz 8 złr.

☞ Uprasza się o spieszne zamówienia ostatnich dwóch dzieł, gdyż już tylko mała ilość egzemplarzy na składzie się znajduje.

☞ Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się także za zaliczkę pocztową. (670-1-3-T

Leczenie suchót i wszelkich słabości piersiowych.

Preparata z podfosforanu
Dra Churchill.

Syrop z podfosforanu sody, Syrop z podfosforanu wapna, Pigułki z podfosforanu chininy.

Bladaczka, brak krwi, osłabienie,

Syrop z podfosforanu żelaza, Pigułki podfosforanowe z manganezem.

Pod wpływem tych podfosforanowych preparatów ustaje kaszel, apetyt się wzmaga, siły powracają, potnienie nocne znika, a słaby przychodzi do pożądanego polepszenia zdrowia.

Doktor Churchill w Paryżu, który odkrył własności leczebne preparatów podfosforanowych, powierzył wyłącznie panu Swann, aptekarzowi w Paryżu, przygotowywanie tych preparatów Podfosforany zatem p. Swann, pod nadzorem samego Dra Churchill przygotowane i ulepszane według obserwacyi codziennego doświadczenia tego lekarza, są czyste i posiadają własności teraupetyczne, będące jednym z pierwszych warunków skuteczności tej znakomitéj metody leczenia. (418-10-16)T

Dostać można w aptece pana Swanna, aptekarza w Paryżu, przy ulicy Castiglione Nr. 12, po 4 fr. za flakonik. Wymagać powinni kupujący, aby na etykiecie każdego flakonu znajdował się podpis następujący: ***H. H. Swann.***

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Branona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolascha*.

Najnowsze wielkie
rozdzielanie kapitałów
w sumie
2 Milionów 677.250 Marków,
w którém
tylko wygrane
wyciągnięte zostaną
dozwolone i poręczone przez Rząd Państwa

1 Rządowy los orygin. kosz. złr. 7 w. a.
2 Połówki orygin. losów „ „ 7 „
4 ćwiartki „ „ „ „ 7 „
8 ósemek „ „ „ „ 7 „

Przy zakupie 11 losów płaci się tylko za 10 losów.

Między 17.600 wygranemi znajdują się główne trafne po marków: 250.000, 150.000, 100.000, 50.000 25.000, 2 po 20.000, 17.000, 2 po 15.000, 2 po 12.500, 2 po 10.000, 1 na 7.500, 5 po 5,000, 5 po 3.750, 2 po 3.000, 105 po 2.500, 5 po 1.250, 105 po 1.000, 5 po 750, 120 po 500, 235 po 250, 10.700 po 117 marków itd. itd.

Początek ciągnienia **dnia 4 b. m.**

Pod moją w najodleglejszych stronach znaną i ogólnie ulubioną dewizą:

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!“

wygrany u mnie został dopiero *28go Lutego r. b.* i to już 21 raz *Los wielki*, a 4go z. m. padła u mnie znowu *największa* główna wygrana.

Ciągłe szczęście mego interesu okazuje się na tem przy *każdem* ciągnieniu. (665-2-4)T

Zamiejscowe polecenia z przesyłkami *papierowych pieniędzy* wszelkiego rodzaju lub *marek listowych i stęplowych* uskuteczniają się w najdalsze strony bezzwłocznie z wszelką dyskrecyą. Urzędowe wykazy ciągnienia i wygrane pieniądze rozsyłają się natychmiast po losowaniu.

„Laz. Sams. Cohn,
Bankier w Hamburgu.

Rozpocząwszy czynności należące do zakresu budownictwa, zawiadamiam, iż podejmuję się projektowania planów budowli i ich wykonywania, a zawiązawszy podczas praktyki mojéj w Wiedniu z budowniczemi tamtejszymi i fabrykantami potrzebne stosunki, mogę wiele czynności odnoszących się do mego zawodu najkorzystniej dla stron załatwiać. — Listy frankowane proszę przesyłać do Wieliczki pod adresem:

Chełmecki,
Budowniczy w Wieliczce, czynny Członek Stowarzyszenia Inżynierów i Architektów w Wiedniu.
(534--3)

Filia c. k. uprzyw. Austryackiego
Towarzystwa Zastawniczego
W KRAKOWIE.

Począwszy od 15 Maja r. b.
godziny urzędowe ustanowione są
od **9**éj do **1**éj przed południem,
i od **3** do **5** po południu.

(676--1-3) **Naczelnik bióra:**
Koritschoner m. p.

Kąpiele solne w Königsdorf-Jastrzęb,
na pruskim Szląsku — oddalone o 2 mile od pruskiéj stacyi kolejnéj Rybnika, a o 3/4 mili od austryackiéj stacyi Piotrowice, zostają otwarte **dnia 15 Maja.**

Skuteczność lecznicza wód Jastrzębskich, okazała się w następujących słabościach: *w skrofulicznych nabrzmieniach gruczołów, w nabrzmieniu gruczołów głowy, zołzowych cierpieniach sustawów i kości, gruźlicowych i innych wyrzutach skóry, w słabościach gruczołów wystających (Prostata), w złym przymiocie, w gośćcu, w bezwładnościach apoplektycznych, wrzodach macicznych i w wadliwościach czyszczeń kobiecych.* — O pomoc lekarską, pomieszkania, okazye jazdy, muzykę, gazety i inne rozrywki, oraz o wygody wszelkiego rodzaju postarano się jak najzupełniéj. — Okazya do jazdy do Rybnika jest zawsze w pogotowiu. — Żętyca udziela się w sali do picia. Także urządzone są kąpiele przenośne i natryski. Jako lekarze urzędują:

Dr. Faupel.
Dr. Juliusberg.
Dr. Lubowski.

Bliższych szczegółów w każdym względzie udziela (552 3-4)

Inspekcya kąpielowa.

BADEN pod WIEDNIEM

Słynne od wieków zdrojowiska Badenu pod Wiedniem, przewyższają co do ilości zawierającej się w nich ilość siarki i siarczanego wodorodu najsłynniejsze źródła Niemiec, Francyi, i Szwajcaryi i okazują swą skuteczność lekarską we wszelkich wypadkach *podagry i przeciągłego reumatyzmu*, na *zołzy, syfilis*, szczególnie po kuracyach jodowych i merkuralnych i *merkuralnego wynędznienia*, są z jak najlepszym skutkiem do użycia:

1) We wszystkich słabościach *nerwów, (zbezwładnieniach i neuralgii), muszkułów* i *ścięgien, kości* i *sustawów* pochodzenia reumatycznego i pedagrycznego.

2) Przy pojedyńczych *napuchnięciach, osadach* i *zapaleniach* u rozmaitych tkanek i organów, szczególniej *kości, przegubów, gruczołów, wątroby, śledziony* i *brzucha.*

3) W wielu słabościach *skóry* zewnętrznéj i błon śluzowych.

4) We wszystkich formach *hemoroidów.*

W innych celach lekarskich zostały urządzone:

Kąpiele we wannach bez siarki, oraz *kąpiele parowe* i *tusze*, wszelkie rodzaje kąpieli *lekarskich*, między temi kąpiele ze szpilek sosnowych szczególnej jakości. Także poczyniono urządzenia do używania metodycznéj kuracyi zimną wodą.

b) Sala do picia z wszelkiego rodzaju naturalnemi *wodami mineralnemi* i codziennie świeżą *żętycą.*

c) Sala kuracyjna do używania kuracyi odpowiednich *winogron.*

Do rozrywek i towarzyskich zejść służy teatr i nowo wybudowana arena.

Muzyka parkowa rano, w południe i wieczór. Czytelnia z licznemi pismami ulotnemi i gazetami, rozmaite *zabawy tańcujące* i dostateczna ilość dobrze urządzonych *kawiarń.*

Dla wygody szanownych Gości kąpielowych zostało zaczęte nie bez ofiar ze strony gminy *Badenu* nowe uburkowanie miasta, również zaprowadzone już wszędzie oświetlenie gazem.

Zamówienia pomieszkań i wszelkie polecenia we względzie kuracyjnym przyjmuje *kancelarya kąpielowa* im Herzoghofe. Także udziela bliższych wyjaśnień najchętniej.

(659-2-6/T **Dr. Fromer**

KĄPIELE w EMS.
Otwarcie od dnia 1go Maja rb.

Źródła w Ems należą do wód mineralnych *silnych, akalicznych, chlor zawierających, i węglano-kwaśnych.* Są bardzo szczególne, zawierają bowiem jednocześnie *pierwiastki akaliczne* organizm osłabiające, a oraz obfitują w *chlor*, który znowu organizm wzmacnia, oprócz tego zaś obfitość gazów czyni je bardzo łatwemi do strawienia.

Kuracya kąpielowa w Ems, dzięki wybornemu urządzeniu tych wód, może być z równym skutkiem w zimie i w lecie używaną. Zdarzają się nawet częste wypadki słabości, w których kuracya podczas umiarkowanej pory roku działa skuteczniej.

Dom kąpielowy i jego zamknięte korytarze, obszerne chodniki do spacerów, w których utrzymuje się zawsze jednakowa temperatura, hotel, kąpiele, źródła do picia, piękna galerya z lanego żelaza, przepyszne salony gmachu kąpielowego, wszystko jest połączone, by gościom kąpielowym sprawić wszelką możliwą wygodę i przyjemność. — Szybki i wygodny związek z wszelkiemi okolicami świata koleją państwa Nassauską. (557-5 6-T)

CLAYTON, SHUTTLEWORTH & C.

w Linkoln w Anglii, **w Wiedniu** Landstrasse, Löwengasse 44,

polecają przy zbliżającéj się porze letniéj, swój obficie zaopatrzony Skład

Lokomobilów

po znacznie zniżonych cenach,
również
parowych Młockarń, Siewników, Młockarń z kieratami,

Maszyn do rozgatunkowania zboża, Wideł i Grabi do siana, Żniwiarek do zbierania siana i zboża, Młynków do oszrutowania, i wszystkich innych za praktyczne uznanych Maszyn rolniczych.

Illustrowany Katalog na rok 1866, zawierający tak opis jak i zniżone ceny Maszyn, rozsyła się na żądanie bezpłatnie i franko. (482-13-30)T

Zakład zdrojowy
w Bardyjowie
w WĘGRZECH,
otwartym będzie dnia 1. Czerwca.

Alkaliczno-żelezista szczawa Bardyjowska zbawienne wywiera skutki w *niedokrewności* wszelkiego rodzaju, osobliwie zaś w *blednicy.* Wrozlicznych *wadach części płciowych niewieścich*, pochodzących z osłabienia, mianowicie: w *białych upławach, krwiotokach macicznych, nieregularnych i bolesnych czyszczeniach miesięcznych, skłonności do poronień, niepłodności i. t. d.* zasługuje ta szczawa na pierwszeństwo przed wszystkiemi lekami. *W chorobach żołądka i jelit*, jakiemi są: *osłabienie trawienia, nieżyty długotrwałe, zgaga* i. t. p. jest ona przewyborném lekarstwem. Niemniej zbawiennym jest picie i kąpanie się w wodzie Bardyjowskiej w *drażliwości nerwowej*, w *zołzach* połączonych z niedokrewnością, w *chorobach pęcherza moczowego i nerek*, po długotrwałej zimnicy, i w długotrwałym gośćcu.

Bardzo korzystne położenie tego zdrojowiska na południowym stoku Karpat, zasłonionego górami od północnego wiatru, w roskosznej, wspaniałym lasem jodłowym otoczonej doliny, czyste, łagodne, balsamiczne powietrze i przewyborna górska *żętyca*, sprowadzały także słusznie każdego lata do Bardyjowa znaczną liczbę *chorych* na *piersi.*

Zdrojowisko Bardyjowskie ma około *400 urządzonych pokojów mieszkalnych*, dwie publiczne restauracye, i zaleca się przy wszelkich wygodach *nadzwyczajną taniością.* Za pokój wygodnie urządzony płaci się na dobę 40-50 centów, za stół wspólny (o 5 potrawach) 80 cent, za kąpiel ciepłą w łazienkach zakładowych 21 cent., w domach prywatnych 22 cent. Zakład utrzymuje muzykę, gazety polskie, i urządza częste zabawy. *Poczta* listowa i osobowa z Tarnowa i Przemyśla idzie do Bardyjowa na Duklę. Bardyjów ma także *bióro telegraficzne.*

Zdrojowisko to odwiedzają po największej części *rodziny polskie*, które z największą uprzejmością od Węgrzynów przyjmowane bywają.

Opiekę lekrską i czuwanie nad gośćmi zdrojowymi ma już od lat kilku powierzone troskliwy i swem powołaniem szczerze przejęty lekarz zdrojowy Dr. med. i chir. oraz akuszer *B. Wolan*, który udziela także w polskim języku wszelkich zdrojowiska tego tyczących się wiadomości.

Dokładnego opisu Bardyowa i jego okolicy skreślony po polsku przez p. Dra Eug. Janotę, można nabyć w Zakładzie zdrojowym za 60 cent. (598-2-3)T

Od Zarządu zdrojowego w Bardyjowie.

200.000 złr. w srebrze
jako główna wygrana; oraz dalsze wygrane po **100.000, 50.000, 30.000, 25,000, 20.000, 15,000, 12.000, 10.000 itd.**
ogółem **14.811** wygranych, w sumie
Miliona 909.630 złotych reńskich
muszą być bezwarunkowo trafione
w najnowszéj wielkiéj Loteryi pieniężnéj,
urządzonej i poręczonéj przez wolne miasto Frankfurt n. M.

To losowanie premij może być każdemu tem bardziéj polecone, gdyż nastręcza największe korzyści i najlepsze poręczenie ze strony Państwa, które nawet samo tegoż zarząd na siebie przyjęło. **Listy ciągnienia bezpłatne.**

Urzędowe listy ciągnienia, jak również wygrane pieniądze, przesyła podpisany Dom bankierski każdemu uczestnikowi zaraz po odbytem ciągnieniu.

Początek ciągnienia dnia 24 Maja r. b.

ćwierć losu oryginalnego do tego ciągnienia kosztuje tylko złr. 1·50 w. a.
pół losu dto dto dto dto dto „ 3 „
cały los oryginalny dto dto dto dto „ 6 „

Wszelkie zamówienia z załączeniem należytości uprasza się przeto przesłać jak **najspieszniéj** wprost pod adresem **do głównego składu**

A. Mos. Schwarzschild,
(560 3-6/T Fischerfeldstrasse Nr. 2, **Frankfurt a. M.“**

Podpisany Zarząd Źródeł oznajmia niniejszém Szan. Publiczności, że

napełnianie i przesyłka Wody kwaśnéj w Giesshübl
zwanej „König Otto's Quelle,“
przy Karlsbadzie w Czechach,
już się rozpoczęła.

Ta woda kwaśna, obfitująca w kwas węglany i natron, która od niepamiętnych czasów bywa w wielu słabościach używaną skutecznie i jest napojem bardzo przyjemnym i ożywiającym, działa bardzo dobroczynnie na system nerwowy i wpływa na szybką zmianę organicznych przedmiotów.

Zalety tej wody kwaśnéj, jak również rodzaje słabości, w których jéj używanie jest skuteczne, są rozmaite. W tym względzie odsyłamy naszych szanownych czytelników do pisemka wyszłego pod tytułem: *„Der Giesshübler Sauerbrunn, die König Ottos Quelle genannt, 1860“*, które na żądanie przesyłamy szanownej Publiczności bezpłatnie. Woda ze źródła *König Ottos Quelle* zmieszana z białem kwaskowatem winem, daje bardzo przyjemny napój, i jest dla swej taniości każdemu do użycia przystępną. Od roku 1844 istnieje tamże zakład lekarski żętyczny, kąpielowy i źródłowy, który się niniejszém poleca. (609-2-3)T

Zamówienia pomieszkań oraz wody samej lekarskiej przyjmuje podpisany Zarząd źródeł; również jest woda ze źródła „König Ottos Quelle“ zawsze świeża do zamówienia we wszystkich handlach wód mineralnych, lub wprost pod adresem: ***Johann*** Freiherr von ***Neuberg***'sche Brunnenverwaltung in Giesshübl, Post Buchau in Böhmen.

Kąpiele mineralne
w Polhora,
w komitacie Arwadzkim.

Dnia 15 Maja rb. zostają kąpiele mineralne w Polhora, komitacie Arwadzkim, po znacznem powiększeniu lokalności, otwarte. Podług chemicznéj analizy profesora przy uniwersytecie Peszteńskim, pana *Karola Than*, zajmuje woda ta przy swéj obfitości bromu i jodu — zawierająca oraz niemniéj obficie lit, niedokwasek węglanu żelaza i chlorek sody (sól kuchenną) — znakomite miejsce między dotąd znanemi podobnemi źródłami i jest skuteczną, mianowicie: w cierpieniach na wól natury limfatycznéj, w słabościach zołzowych (szkrofulicznych), w nabrzmieniach i zatwardzeniach śledziony, piersi u kobiet, macicy, kruszkowych gruczołow itp. — w gruźlicy płucowéj połączonéj ze zołzami, w puchlinie, w złym przymiocie (syfilis) 2go i 3go stopnia, niemniéj w słabościach powstałych ze zbytecznego lub niedokładnego użycia preparatów rtęciowych, w gośćcach (reumatyzmach) słabościach różnych upłamorhöen, tudzież i w innych liszajowych przypadłościach skóry.

Szanowni Goście kąpielowi znajdą jak najlepsze umieszczenie, pokoje po 30 centów do 1 złr. dziennie(*), oraz kuchnię dobrą i tanią. Dla wygody Gości kąpielowych, zostanie urządzony w pobliżu kąpiel umyślny szałas ze 400 ow ami, żeby żętyca świeża zawsze była pod ręką. Lekarskiéj pomocy w razie potrzeby udzielać będą panowie Doktorzy: *Miklosica, Stein, Kux* i *Heller.* — Względem zamówienia pomieszkań, uprasza się udać listownie do podpisanego właściciela Zakładu, z oznaczeniem ilości i jakości pokoi, również dnia przybycia. Polhora leży przy saméj granicy galicyjskiéj, i oddalona jest od Żywca w obwodzie Wadowickim o 1 milę.

(649-2-3)T ***Franciszek Szkitsak,***
właściciel Zakładu kąpielowego w Polhora.
Ostatnia poczta Namiesto.

Losy po 50 c. Ciągnienie 5 Maja.
500 wygranych wartości **5.000 złr.**
a mianowicie wygrane
same **przedmioty Srebrne.**
Na 5 losów 1 los bezpłatnie.
Są do nabycia u **Jana Bartla**
w Krakowie,
w Rynku Głównym Nr. 23.
(640-7-8)T

Wieś **Witanowice Górne,** o pół mili od Wadowic, zwolnej ręki do wydzierżawienia na lat sześć od 24 Czerwca r. bieżącego.

Bliższéj wiadomości na listy frankowane pod adresą *L. D.* poczta Wadowice udzieli Właścicielka. (687-1-3)

Technik gorzelniany, wykształcony, w młodym wieku będący, biegły w wiadomościach kupieckich, który przez dłuższy pobyt swój w większych gorzelniach północnych Niemiec, Szlązku i Czech nabył praktycznych teoretycznych doświadczeń w wypalaniu spirytusu z ziemniaków zboża i melasy i od 3 lat jest na czele znaczniejszej słynnej fabryki drożdży prasowanych i spirytusu, poszukuje dla stosunków familijnych podobnej posady, lub jako samoistny gorzelnik, lub też w kantorze jakiej większej gorzelni, lub podobnéj w fabryce. Także gotów jest przy nowo urzędzającem się przedsiębiorstwie lub przy zaprowadzić się mających ulepszeniach i urządzeniach przyjąć zarząd na krótszy czas.

Powołać się może na najlepsze rekomendacye. — Na łaskawe zapytania frankowane uprasza się adresować pod cyfrą ***A. V.*** 27 *„H. Engler's Annoncen-Bureau in Leipzig.“* (672-1)

Dobra nad Dunajcem,
piękne i intratne, w większym lub mniejszym kompleksie, *na sprzedaż lub zamianę na realność w Krakowie lub pod miastem.* Wiadomość u Notaryusza Wgo *Żuka Skarszewskiego* w Krakowie. (597-2-6)T

Dr. Wincenty Strasky
profesor dentystyki i akustyki
czyli
otyatryki *)
przy Wszechnicy we Lwowie,

uwiadamia niniejszem, iż sztuczne wyroby zębów i całkowitych szczęk ze złota lub też z kauczuku (vulkanit), do dziś dnia doszły już do tak wysokiéj doskonałości co do ich użyteczności, mocy i trwałéj piękności, iż takowe wyroby zupełnie pod zaręczeniem kilkoletniem wszelkim wymaganiom odpowiadają.

Pomimo tych tu pomienionych zupełnie zadawalniających korzyści, jest nawet i **cena tych że znacznie tańszą niż pierwéj,** a ze względu, aby nawet mniéj zamożnym to wielkie dobrodziejstwo przystępnem uczynić, ugoda zrobionaby być mogła **wyjątkowo, także na wypłatę ratami.**

Do uspokojenia tak często wydarzających się bólów zębów, **są pewne i cierpienia uśmierzające środki**; po uspokojeniu zaś bólu ząb zepsuty może być złotem lub innym trwałym plombem **za mierną cenę plombowanym.**

Mieszkanie przy placu Św. Ducha naprzeciw kościoła Jezuickiego. (515-6 15)T

*) Słabości dotyczącej się uszu.

Realność, w Krakowie przy ul. Łobzowskiej pod L. 96-97 Dz. IV (22 G. VII) położona, dawniej do ś. p. *Konstantego Macewicza* należąca, zajmująca przestrzeń 7 morg: 800 sążni, składająca się z pałacu jedno piętrowego, czterech oficyn, z budynków gospodarskich i ogrodu ze stawami, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Warunków sprzedaży udziela Dr Biesiadecki Adwokat w Krakowie. (589-3-)T

HOTEL
w Krakowie, w środku miasta położony, z wolnej ręki i pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania.

Bliższa wiadomość dla miejscowych w Administracyi *„Czasu“* — dla zamiejscowych udzieloną będzie na frankowane listy **M. D.** poste restante Kraków. (663-2-)

Do Handlu
J. JAHNA w Krakowie
nadszedł świeży transport
obić pokojowych,
po cenach bardzo umiarkowanych.
(661-2-10)T

Marienbad.

Na listowne zapytania udzielam najchętniéj wszelkich bliższych wyjaśnień względem kuracyjnych stosunków w Marienbadzie, oraz względem zamówienia pomieszkań w moim domu. (638--3) T

Dr. med. i chir. Józef Frankl,
Lekarz kąpielowy w Marienbadzie, w Czechach, we własnym domu
„zum Kaiser von Oesterreich.“

☞ Do numeru dzisiejszego dołącza się dla Prenumeratorów miejscowych, broszurka p. t.: *„Moje zdanie o uchwale sejmowej na 71em posiedzeniu zapadłej przez Henryka Hallera.“*

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządzca Drukarni Seweryn Dobrzański.